

5-ty dzień rozpraw

MN/WO

1/1

5-ty dzień rozpraw

15 marca 1947 r.

(Początek posiedzenia o godz 9-tej)

Obecni jak w dniu 1 rozprawy.

Przewodniczący Eimer: Wznawiam rozprawę Najwyższego Trybunału Narodowego w sprawie przeciwko Rudolfowi Hoessowi.

Proszę wezwać świadka:

Świadek podał co do swej osoby: Michał Kula, lat 34, inżynier - mechanik, stanu wolnego, wyznania rzymsko-katolickiego.

Przewodn.: Jakie są wnioski stron co do trybu przesłuchania świadków?

Prok.Cyprian: Zwalniamy od przysięgi.

Adw. Ostaszewski: Zwalniamy od przysięgi.

Przewodn.: Trybunał postanowił przesłuchać świadka bez przysięgi. Upominam świadka o obowiązku zeznawania prawdy i o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania.

Świadek zechce nam przedstawić , w jakich okolicznościach dostał się do obozu i wszystko co mu wiadomo w odniesieniu do osoby oskarżonego oraz spostrzeżenia , jakie poczynił w obozie.

Sw.Michał Kula: Zostałemaresztowany w r.1940 w Warszawie za pracę podziemną.Do obozu w Oświęcimiu dostałem się 15 sierpnia 1940 r . Wyjechaliśmy z Warszawy 14 o drugiej popołudniu z dworca popołudniu. Był tam transport ludzi złapanych z ulicy około 2.000 i nas 300 z Pawiaka. O godz.4 i pół rano 15 sierpnia w święto Matki Boskiej przyjechaliśmy do Oświęcimia.Otworzono wagony, ustawiono przed wagonami SS-manów z kijami i ci w straszliwy sposób bili więźniów, tak ,że więźniowie zapomnieli nawet ubrań i -----

5-ty dzień rozpraw.

MN/WO.

1/2.

468³

zapasów jakie mieli, a niektórzy nawet nakrycia głowy. Szliśmy do obozu około pół kilometra z bocznicy. Droga ogrodzona drutami kolczastymi - za drutami w trawie leżeli SS-mani z ręcznymi karabinami maszynowymi. Dziwnym nam się wydawało, dlaczego nas tak obstawili karabinami maszynowymi przez całą drogę.

Przychodzimy przed bramę wejściową do obozu, gdzie jest napis "Arbeit macht frei". Niektórzy więźniowie więc tłumaczyli sobie, że idą do obozu pracy, zresztą tak mówiono. Kiedy przyszliśmy na plac, ustawili nas. Było nas ponad 2.000 ludzi, 2.170 czy coś takiego. ^{Było przy nas} 30 Kapów z zielonymi trójkątami, którzy znajdowali się wtenczas w obozie. ^{W Obozie wówczas} było już kilkuset więźniów Polaków - wtenczas byli tylko Polacy. Kapowie ci zaczęli spacerować pomiędzy szeregami, rozrywali nam kołnierzyki, ścigali obrączki, szukali złota, złotych medalików i krzyżyków. U którego znaleźli, zabrali i jeszcze pobili. Był pośród nas ksiądz. ~~Ksądz~~ odczytano nazwiska i okazało się, że było między nami ~~z~~ trzech zabitych, którzy starali się zbiec i zostali zastrzele- ni i tych przynieśliśmy ze sobą. Później poprowadzili nas do przebrania. ^{dostaliśmy numery.} W międzyczasie, ~~ponieważ~~ to szło powoli, bo odbywało się strzyżenie, więc ja w ostatniej grupie otrzymałem numer 2718. ~~z~~ W tej samej grupie co ja znajdował się ów ksiądz. Kapowie i trzech SS-mani wyciągnęli tego księdza, ponieważ był w stro- ju księdza, zawiązali mu naszyi postronek i tym postronkiem go przepasali, kapelusz odwrócili mu do góry dnem, dali miotkę do ręki i kazali biegać około tej ostatniej grupy. Następnie po- prowadzono nas do kaźni, padło kilka kropel zimnej wody i zaczę- ło się badanie lekarskie. Odbywało się ono w ten sposób, że sta- li trzech ~~ksądz~~ więźniowie lekarze i pytali się: zdrow czy chory?

5-ty dzień rozpraw.

1/3.

MN/WO.

469

Potem kazali zrobić w tył zwrot i wszystko jedno - chory poszedł na prawo, zdrow też poszedł na prawo.

Potem przydzielano^{nam} na bloki. Na blokach zastaliśmy sienniki, położyliśmy się jak kto mógł, ściśnięci. W sali, w której ja byłem - była to sala 3 metry na 5 - było nas 29. To był sierpień, dzień gorący, okien nie wolno było otwierać. Lagerführer - w ten czas był Lagerführerem Meyer - zapowiadał, że^{jesli} ktoś odważy się okno otworzyć, ^{Harlownik} post będzie strzelał ze swojej wieżyczki. Więc ludzie dusili się, było po prostu strasznie. Nie można mówić, żeśmy w ogóle spali, tylko każdy siedział w kucki jak kto mógł. Rano o godz. 4-ej pobudka i zaczęła się nieszczęsna gimnastyka. O tej gimnastyce mówić nie będę, ponieważ jest to powszechnie znane, tylko między innymi wyolębnę takie momenty, których nie można zapomnieć.

Biuro Udostępniania Dokumentów
Archiwizacji

5-ty dzień rozpraw

JL/SW

2/1

Cały plac był wysypany drobnym żwirem i ~~xxxxxx~~ bez obuwia wszyscy biegaliśmy wkoło. To trwało przez trzy godziny. Oczywiście sił nie starczało. Wkoło ustawieni byli SS-mani i tukul kijami. Kilkunastu więźniów przewróciło się zabitych kijami. Kto się przewrócił, ten więcej się nie podniósł.

Miedzy innymi zginał w ten sposób podczas tego biegu komendant straży ogniowej Geysztor z Warszawy. Był to mężczyzna potężnej budowy, ważył około stu kilogramów. Biegać już nie mógł, upadł. Poddzedł do niego Wietschorek z kijem i zaczął go w straszny sposób bić. Geysztor leżąc na plecach schwycił za kij tak, że ten nie miał możliwości go uderzać. Wtenczas wściekł się w straszny sposób i pobił go tak, że Geysztor stracił przytomność. Kiedy leżał na trwaniku, przyszedł Wietschorek i ten kij 4-5 cm średnicy wkręcił mu w usta. W ten sposób Geysztor, komendant straży ogniowej, skończył życie w Oświęcimiu.

Ja byłem w porównaniu z innymi ludźmi młody, sił mi starczyło, ale obserwując to wszystko, obliczyłem, że mogę też nie wytrzymać, więc kiedy grupa, w której się znajdowałem, licząca około 500 ludzi, biegła wkoło, krąg zamknął się i wtenczas można było w zamkniętym kręgu powolutku biegać pośród więźniów tak, że trudno było to SS-manom zauważyć. Byłem jednym z tych, którzy tak właśnie biegali. Był jeden SS-man przezwany przez więźniów "Perełką" - nie wiem dlaczego go tak nazywali. Ten SS-man "Perełka" stał koło bloku 8 na rogu przy studni i obserwował więźniów, którzy już przestawali biegać i starali się zachować siły. Takiego więźnia zabierał za blok 8-my i tam mu wymierzał karę chłosty. Ale więzień stamtąd już nie wracał. Miedzy innymi zauważył i mnie. Wyciągnął mnie z pośród tych biegających i prowadził za blok 8. Tam już leżało około 15 więźniów zabitych przez niego. Kiedy mnie prowadził pomyślałem

5ty dzień rozpraw

2/2

JL/SW

474

sobie: Trudno ,koniec ze mną. Nie udało mi się. Wtedy on zwraca się do mnie ^{i pyta} "Czym jestem z zawodu. Powiedziałem: "Tak trochę mechanikiem. - Może ^{jesteś} jeszcze ślusarzem? - Tak, ślusarzem. Wtedy pyta: Dlaczego ty nie biegasz. Mówię: Broszę pana, zycząjnie sił mi nie wystarcza, a jeszcze jest do apelu ~~xxxxxx~~ południowego daleko, więc chciałem sił oszczędzić. Zastanowił się chwilę i powiada: "Wiesz co? masz tu kubek, będziesz polewał tych więźniów, co nie mogą biegać? Nieć nie zabił mnie. Dostałem ten kubek, stałem pod studnią i dawałem wodę kolegom, którzy się zmęczyli. Za dużo wody dać nie można było, bo to jeszcze więcej męczyło. Z tym kubkiem chodziłem do południa.

Popołudniu, ^{staliśmy} ~~xxxxxx~~ na apelu ^{or} do rozejścia się, po pracy, po godzinach śpiewu, gdzie wszyscy musieli śpiewać, a dyrygentem był Leo Wietschorek. Nie miał on wogóle słuchu więc nam nucił "Im grünnem Walde" i inne jakieś niemieckie piosenki, a gdy całą tę piosenkę nam powiedział w języku niemieckim i zanucił - beczał naprawdę jak baran - wiele z tej lekcji nie mogliśmy zrozumieć i nie mogliśmy tej melodii uchwycić. Sam byłem zdziwiony skąd 80% więźniów nie znając niemieckiego, tak pierwszorzędnie po niemiecku śpiewa. To było konieczne. Każdy co mógł to dodawał.

Po apelu do rozejścia się przyszedł ~~xxx~~ Kurt Müller, kapo ze ślusarni w poszukiwaniu za grawerem. Wprawdzie nie miałem pojęcia o grawerstwie, ale jestem metalowcem, pomyślałem sobie, że jutro wprawdzie mogę dostać porządnie po głębie, gdy nie będę umiał tego zrobić, ale w każdym razie miałem pojęcie jak wygląda rytec i pomyślałem, że może potrafię so-bie dać radę. W każdym razie pół dnia

5-ty dzień rozprawy

2/3

442

ucieknie. Okazało się, że byłem niezłym grawerem według twierdzenia Millera i nawet oskarżonego Hoessa - gdyż pierwszą moją pracą grawerską była wizytówka dla komendanta, a drugą dla Oberdienerführera Emmericha.

Miller zachwycił się, że ma tak wspaniałego grawera. ^{Dię z niego} Śmiałem się, ale byłem zadowolony, że w ten sposób mi się udało. Przydzielono mnie więc do ślusarni i pracowałem tam jako grawer. W ślusarni pracował artysta ^{maluje} w miedzi Heim z Poznania, który mi pomagał i w ten sposób utrzymałem się. I już byłem zwolniony od tego straszego sportu.

Wszyscy koledzy pokaleczyli sobie w straszny sposób nogi. Nogi im popuchły, porobiły się rany. Zgłaszali się do Izby Chorych ^{tam}, tam polscy lekarze dawali im karteczki, że danemu więźniowi należy dać robotę siedzącą. ^{"Specjalista"} Od tej roboty „siedzącej” był jeden z tych opryszków, bandytów-kapo Konrad z bielmem na jednym oku. On miał pod swoim dozorem tę robotę siedzącą. Wtedy była robota w kuchni i więźniowie, którzy wykonywali robotę siedzącą obijali cegłę ze starego wapna. Każdy kto znalazł jakąś kłamrę czy coś podobnego używał jej bo innych narzędzi nie było albo poprostu obijał jedną cegłę o drugą. Najwięcej zgłaszało się do tej roboty Żydów i oni otrzymywali tę robotę siedzącą.

Otóż Konrad zrobił paliki, powbijał je w ziemię, zakończył tak, że paliki były jak igły i więźniowie, którzy otrzymali robotę siedzącą, musieli siedzieć na takim paliku.

5-ty dzień rozpraw

2/4

443 JL/SW

Na tym polegała " robota siedząca". Jeżeli któryś starał się nogą, czy kolaniem podeprzeć, jeżeli przykleknął, Konrad podchodził do niego - a żaden kapo nie chodził bez kija - i uderzał go w kark.

Biuro Udostępniania i
Archiwizacji Dokumentów

5-ty dzień rozpraw.

3/1.

474

Każdy więzień natychmiast kończył życie, rozciągał się, odstawiano go na bok. Na tym polegała robota siedząca. To było co do sportu.

Jeszcze w naszej grupie z Warszawy przyjechało dwóch umysłowo chorych. SS-mani wyrabiali z nimi rozmaite rzeczy, wyżyli jakieś dwa tygodnie czasu, tak się z nimi bawili. Ulokowali na pierwszy^{ich} bloku^m starej numeracji, nie tej która jest obecnie, gdzie była woda. To był jedyny blok, gdzie był Waschraum, cynkowa wanna i kilka kranów. Tych umysłowo^{chorych} włożyli do tej wanny, do nosa leli im wodę i w ten sposób zabili^{ich} w tej wannie.

We wrześniu 1940 r. ponieważ było za małe pomieszczenie dla ślusarni, więc ślusarnię przeniesiono poza obręb obozu, do dawnej polskiej stajni artyleryjskiej. Taką stajnię artyleryjską uprzątnięto i tam założyli ślusarnię. W ślusarni wykonywało się najrozmaitsze roboty. Na obiad wracaliśmy do obozu. Pora obiadowa, to była godzinna przerwa. Podczas apelu, kiedy wracaliśmy zawsze przy apelu był jakiś major Lagerführer, który odbierał apel. On miał zawsze nam coś do powiedzenia, starał się mówić jakieś 45-50 minut tak, że z tej godziny na obiad pozostawało nam tylko 10 minut. Wracaliśmy na blok. Wszyscy musieli siedzieć na ziemi, każdy otrzymywał miskę. Nie było łyżek, ^{akto} miał łyżkę, to nie miał miski. Zupełnie, otrzymywaliśmy wtedy pół litra zupy, otrzymywaliśmy specjalnie tak gorącą, że więzień nie był w stanie jej spożyć, ^{gdy} pozostawało mu 10 minut od zejścia z placu apelowego, a miska musiała być jeszcze umyta. Gdy był gong wszyscy zostawiali jedzenie, część kolegów jeszcze nie otrzymała jedzenia i szliśmy z powrotem do pracy do godz. 7-ej. ^{wieczór} Lagerführer Aumeier nie był długo w Oświęcimiu, tylko kilka dni. Przyszedł potem Fritsch. Podczas apelu Fritsch zebrał cały obóz, obóz wtedy liczył około 3.500 ludzi i oświadczył w ten sposób: „Inteligencja polska, profesorowie, lekarze,

Szaw. / MD.

10

5-ty dzień rozpraw.

3/2.

inżynierowie, adwokaci zapisujcie się do kamieniarzy. Zapomniacie o tym, żebyście kiedykolwiek pracowali w swoich zawodach, że kiedykolwiek będzie Polska. Uczcie się kamieniarstwa. Po trzech latach wolno wam będzie sprowadzić swoje rodziny, palić papierosy. Po oświadczeniu Fritschego było dużo ludzi, którzy się załamali i szli na tych kamieniarzy. Odjechali specjalnym transportem i tam w krótkim czasie życie skończyli. Tych, którzy się nie zapisali byli ^{bardzo} tak przygnębieni, tak sobie wzięli do serca, ^{oświadczenie Ammiera} a byli ^{jednak} też tacy więźniowie, którzy mówili: nie, ja muszę żyć, muszę przetrwać wszystko."

W 1940 r. przychodzili też Żydzi. Z pierwszym warszawskim transportem przyszło 7-miu Żydów, którzy byli z nami na bloku kilka dni, potem ich wcielono do kompanii karnej. Od tej pory do 1942 r. transporty Żydów, które przychodziły, bezpośrednio szły do kompanii karnej. Kompania karna, jeżeli się ktoś do niej dostał równała się karze śmierci z tym, że jeżeli kto otrzymał karę śmierci został zastrzelony w ten, czy inny sposób, to trwało krótko, a w kompanii karnej były męczarnie. Kompania została przeniesiona z bloku 2 na blok 13. Po między stu kapami, którzy przybyli z Sachsenhausen, ^{jako} nasi nowi wychowawcy, był podobnie jak oskarżony Höss jeden rzekomo misjonarz nazwiskiem Krankeman. On się specjalnie zajmował księżmi i Żydami. Wtedy kompania ciągnęła walec do walcowania drogi po ~~ten~~ placu apelowym /nie potrzeba go było walcować, ale chodziło ^{wygnanie} o danie ciężkiego zajęcia/. Za nimi chodził Krankeman. ^{Walec} Ciągłeli to Żydzi i księża. Po przyjeździe na blok - sale na bloku 13 były zupełnie ciemne, podlewane wodą ^{Wędnienie ci} - musieli się rozbierać do bielizny, jeżeli ją ktoś miał, bo wtedy bielizny nie było, ^{Wędnienie ci} więc w stroju adamowym kładli się. Ubrania musieli zostawiać na korytarzu przy drzwiach ułożone w kostkę. Krankeman zamykał ~~ich~~ na klucz. Nic dziwnego, że taka kompania bardzo szybko była

5-ty dzień rozpraw.

Szaw. / MD.

3/3.

likwidowana. Władze obozowe starały się zawsze mieć stan. W 1940 r. na Boże ~~Narodzenie~~ ^{jeżeli najmniejszy} Narodzenie wyszło zarządzenie, że wolno nam przysłać ~~nam~~ paczki wagi 250 gramów. Każda matka dla syna, czy żona dla męża nie liczyła się z tym, ^{w nadziei, że więzień} a może dostanie, ^{paczka} przesyłały nawet 5-kilogramowe paczki, ^{paczkę} ~~one~~ ^{które} przychodziły i były rozdzielane na bloku 25 przez SS-manów. Byli tacy więźniowie, którym rodziny przysyłały kilka paczek: 8-10, tylko ^{je} nie na jedno nazwisko, ^o pod adresem znajomych, tak, żeby ^{paczki nie dochodziły} ~~nie~~ z jednego domu, bo w ten sposób nie wolno było ^{ich} otrzymywać paczek. Przed Bożym Narodzeniem każdy więzień przychodził po odbiór swojej paczki. Między innymi byłem i ja.

5-ty dzień

4/1

12

477

między innymi byłem ja. Te paczki były zamknięte. SS-man w oczach więźnia otwierał paczkę. Przeważnie - ponieważ przysyłały je rodziny katolickie na Święta Bożego Narodzenia - matka z synem chciała podzielić się opłatkiem, więc w prawie każdej na wierzchu leżał opłatek. Ten więzień, który otrzymał opłatek był nieszczęśliwy. Dostał straszne bicie i paczki nie otrzymał, tylko opłatek. Kiedy taki więzień dostał paczkę, to gdy przyszła następna paczka nie zjawiał się po nią. Jeżeli się zjawiał, to ^{mówił} ~~pragał~~: "Dał Boże, żeby nie było opłatka." - Jest opłatek. Znowu bicie. W której paczce nie było opłatka, przeszukiwano paczkę, więzień mógł otrzymać tylko chleb, resztę SS-mani odkładali na bok. Tam już czatowali jak hieny kapowie, których było podówczas w obozie 130 i dożywiali się porządnie.

Muszę jeszcze zaznaczyć, że jedzenie kapów nie było takie samo, jak więźniów. Dla nich był specjalny kocioł na kuchni, było to tzw. kapowskie jedzenie. Paczki, które zostały odebrane więźniom, zabierali SS-mani i kapowie.

W roku 1940 pomiędzy tymi bandytami kapami byli ludzie bez żadnych uczuć, szukali takiego więźnia, który ma złote zęby. I w roku 1940 wszyscy, którzy mieli złote zęby, zginęli. Ilość zabitych dla każdego kapa nie odgrywała żadnej roli. Im więcej zabił - był lepszy. Dostawał nawet specjalne uznanie od kierownictwa obozu.

W roku 1940 był taki straszny głód w obozie, że ludzie chodzili po śmietnikach, wybierali z nich najrozmaitsze obierki, zgniłą brukiew, marchew.

Wtedy pracowałem poza obozem - w ślusarni. Byłem prawie codziennie w krematorium I, które miało tylko 2 piece i niewiele ludzi mogło spalić. Kładziono 3, 4 ^{trupów} ~~zależnie~~, ^{od tego} czy to był muzułman, czy dobrze wyglądający więzień. Przy takiej temperaturze ruszta musiały się często ^{się} ~~przepalać~~ i trzeba było

5-ty dzień

4/12

478

codziennie reperować. Od reperacji tej była tylko ślusarnia. Można więc było zaobserwować wszystko, co się tam działo. Chodzili tam: Szablewski Stanisław, Maliszewski Stefan, Kostkowski Zygmunt i ja.

W tym krematorium palono początkowo zwłoki, których prochy wysyłano w puszkach do domu. Muszę wspomnieć, że każdy przychodzący więzień otrzymywał numer i jednocześnie puszkę blaszaną w drewnianej skrzynce ze swoim numerem. Te puszki były na rewirze SS-manów, tuż przy krematorium, na strychu. Poszedłem tam, zobaczyłem swój numer ^{Tomysławski} ~~na puszce~~ jest. Muszę się zmieścić w takiej puszcze. ^{Wymyśliłem wówczas 4 punkty.} ~~Właściwie zlikwidowałem ją.~~

Następnie zdarzało się, że rodziny, których członkowie byli jeszcze w Oświęcimiu, powiadali: "Co oni mnie tutaj zawiadamiają, że mój syn umarł na zapalenie płuc i przesyłają mi prochy w puszcze. - Oddawano te prochy do badania. Lekarze oświadczaali, że to są prochy cielece, czy wieprzowe, Taka matka pocieszała się, że ją okłamano. Skąd to powstało? Początkowo, kiedy palono ^{zwłoki} pojedynczo, to wysyłano prochy właściwe. ^{Polem} Jak palono po 3, 4 jednocześnie, to pozostałości rzucano do dwóch skrzyń, ^{na koks} które tam stały na koks przed krematorium. Palenie nie trwało dłużej jak 15 minut, nie wszystko się więc spalało. Korzystali z tego i więźniowie. Z kości można było coś ogryźć. Przychodzili i wybierali z tych skrzyń. Ale było i tak; do uboju ^{zwłoki} przychodziły chore zwierzęta do małej rzeźni (z Oświęcimia, czy z okolic Oświęcimia). Zbadane przez weterynarza mięso, nie nadające się do użycia, wysyłano do krematorium i palono je w tych samych piecach.

5-ty dzień

4/3

479

Pozostałe kości wsypywano również do tych samych skrzyń.

~~W~~ To było powodem ^{że w} tych wyników badań, ~~znajdowano~~ w prochach, ~~przesyłanych z Oświęcimia również: naczelnik więzień.~~

W roku 1940 od jesieni właściwych prochów w puszkach nie wysyłano, tylko brano z owych skrzyń. Wszystko jedno, jakie to były kości.

W roku 1941 przychodziły różne transporty. Zaczęto robić różne komanda. Między innymi komando Bauhof. Liczyło ono około 500 ludzi. Z tego komanda brakowało codziennie od 60 do 100 ludzi, którzy byli przez kapów i SS-manów zabijani. Reszta kolegów, którzy jeszcze żyli niosła zabitych. Apele wieczorne nieraz bardzo długo trwały, więc czekano nawet godzinę na ten marsz komando Bauhof. Ponieważ wszyscy więźniowie czekali i obserwowali, więc wlokąca się kolumna dostała przezwisko: "czołgi idą".

5-ty dzień rozpraw.

5/1.

MN/WO.

480

Właśnie to były te czołgi? To było po 4-óch ludzi, którzy nieśli swoich zamordowanych kolegów. I to była szalona długa kolumna, którą przychodziła do obozu. Tych ludzi odnoszono bezpośrednio do składu trupów, który się mieścił wtenczas na bloku 28 w piwnicy. W r.1941 stworzono jeszcze jedno komando. To było komando psów. Niemcy sprowadzili psy wilczury i codziennie rano i popołudniu wybierali sobie więźniów ^{i przy pomocy} z tych więźniów pomiędzy świątarnią a ślusarnią, tuż obok ślusarni ~~zamykali~~ szkolili te psy. ~~Wystraszali~~ więźniom kazali uciekać i wtenczas puszczali psy. Psy szarpały więźniów, ^{chcieli krwi} ~~w ten sposób~~ codziennie 20-30 więźniów ^{było} ~~zostało~~ poszarpanych przez psy. W ten sposób w Oświęcimiu szkolono psy, które miały pilnować więźniów.

W r.1941 zaczęło się rozstrzeliwanie, egzekucje. W lipcu 1941 o godzinie w pół do piątej rano przyszli jeńcy rosyjscy. Ustawiono ich przed kuchnią, z tych 50-ciu zostało zabitych za kuchnią; 50-ciu pozostałych przy życiu w sobotę odprowadzono na blok 11. Tam odbyło się pierwsze gazowanie. Na bloku 11 włączono jeszcze ze szpitala 260 chorych, których w sobotę wieczorem przynosili pielęgniarze po uprzednim zrobieniu im opatrunków - to byli przeważnie chorzy na flegmony - i osadzono ich w bloku 11 w piwnicy. W niedzielę, w godzinach popołudniowych, kiedy wszyscy więźniowie mieli czas wolny, ^a więc siedzieli w piasku, wystawiając do słońca swoje kości i rany, przechodził Raportführer Palitch przez ~~ten~~ plac apelowy w kierunku bloku 11 z maską przeciwgazową. W jego towarzystwie ^{był} wysoki SS-man, blondyn, przezwany przez więźniów "Dasicielem". Kiedy przyszli ^{do} na blok 11, kilka minut później wrócili szybkimi krokami z powrotem i ^{nie} ~~nie~~ ^{nie} ze sobą dwie puszki. To były puszki większe jak maska przeciwgazowa, tegoż koloru. ^{co maska z puszkami} ~~Pobiegli z nimi~~ na blok 11. Wyciągnięto

5-ty dzień rozpraw.

MN/WO.

5/2.

487

~~tych~~ więźniów ^{z tego bloku i zamknięto ich w komora gazowej.} Otworzono komorę gazową w poniedziałek. Ponieważ ludzie żyli jeszcze, więc zagazowano ich powtórnie. Pielęgniarze przewieźli zwłoki do Brzezinki, do dołowania, ponieważ krematorium nie mogło nadażyć palić.

Do ślusarni przyszło zawiadomienie, żeby Kapo Müller zgłosił się na blok 11 po metal. Co to był za metal? Wydawało się SS-manom, że to są rzeczy, które nam się przydadzą. To był nikiel, to były momenty po zagazowanych Rosjanach. Był niepełne wiadro tych monet. Ja poszedłem po te monety. Zauważyłem, że na tych więźniach jednak ~~była~~ ^{porośnięte w komora} robiono próbę nie cyklonem, gazu tego jeszcze nie znano. Widziałem, że były to ~~tak~~ ^{to} krążki okrągłe, wielkości podstawek do piwa, tekturowe, które znajdowały się one w tej puszcze - i one ^{to} były rozsypane. Jaki to był gaz - nie wiem.

W r. 1941 wolno było w obozie mówić tylko po niemiecku, Polakom nie wolno było mówić po polsku. Tylko pomiędzy sobą mogli mówić po polsku. Zrobione na kuchni olbrzymi napis: dzień się przykazał. "Es gibt nur ein Weg zur Freiheit" - jest tylko jedna droga do wolności. Były przykazy, których ja nie pamiętam, powinien je doskonale znać oskarżony, proszę, żeby je powtórzył. Ostatnie dwa przykazy: ofiarność und Liebe zur Vaterland - Polaków nie obowiązywały, Polakom kochać ojczyznę nie było wolno, to dla Polaków było zniesione.

W r. 1942 Hoess interesował się ślusarnią i interesował się przeważnie narzędziami zbrodni. Osobiście przychodził do nas, ^{robie nam} do ślusarni. Na jego zamówienie robiliśmy, on sam specjalnie dopilnowywał, ponieważ przez ślusarnię były częściowo wybudowane wszystkie krematoria. Same urządzenia były sprowadzane, ale sztaby do ściągania ~~tych~~ pieców, ruszty, wszystkie roboty żelazne były wykonywane przez ślusarnię. Między innymi ^{robiliśmy wentylatory} wentylatory, którymi wyciągało się trupy już po przeszkaniu ^{ich w} pokoju lekarskiego,

5-ty dzień rozpraw.

5/3.

482

głazie bo do sali ~~zagazowanych~~ ^{lupa} każdy ~~wieścił~~ ^{szedł} do pokoju lekarskiego, gdzie był szczegółowo ~~obszukiwany~~, czy nie ma złotych zębów, kobiety czy nie mają ukrytej biżuterii. Również robiliśmy drzwi do komór gazowych. Tymi rzeczami Hoess specjalnie się interesował. Przedtem jeszcze było to małe krematorium, do niego zrobiono w Oświęcimiu wentylator, zbudowany w naszej ślusarni. Przy budowie tego wentylatora pracowali: Maliszewski Stefan, Szablewski Stanisław, Stecisko Mieczysław i ja. Pracowaliśmy do godziny 12-tej w nocy. Przed 12-tą w nocy złożył nam wizytę Hoess w towarzystwie Grabnera. Popędzali nas ze strasznym pośpiechem, że to jeszcze nie jest skończzone. To był wentylator, który ~~służył~~ ^{służył} do otwarcia komory gazowej, tam był wykuty otwór i wbudowano ten wentylator, który ~~wyciągał~~ ^{wyciągał} gaz. W towarzystwie SS-manów przed godziną 12-tą pobiegliśmy biegiem z tym wentylatorem do krematorium, przykręciliśmy go i SS-mani odprowadzili nas do obozu. W drodze do obozu spotkaliśmy około 300 mężczyzn biegnących w kierunku krematorium.

5-tv dzień rozpraw

6/1

483

JL/SW

Byli ^{to} Rosjanie, ponieważ rozmawiali w języku rosyjskim. Tam wtenczas w tę noc zostali zagazowani.

Jeszcze powrócę do 1940 r. W zimie 1940 r. zostało ^{przywiezionych} około 40 Polaków z Górnego Śląska. Przywiezieni zostali autobusem. Przebrani byli w więzienne stare ubrania, bez ubrania i bez czapek. Ręce mieli skute ^{na} plecach. Pierwsze rozstrzelania, pierwsze egzekucje odbywały się tuż za ślusarnią. To było tuż za obozem, tam była stara rzeźnia. Obecnie nowa ⁵ rzeźnia ³ tam ² stoi. Było tam ⁵ wbitych w ziemię ³ pięć ² palików, do tych palików były wkręcone kółka. Każdy więzień klęczał przy takim paliku ^{do} twarzą ^{do} plutonu. Rozstrzelowały ^{wtedy} jeszcze ^{plutony} egzekucyjne - ręce mieli przywiązane w tyle do palika. Było tam kilka takich rozstrzeliwań po 8 -10 osób ¹ najwyżej. Kiedy przed oknami ślusarni pod te słupki podjechał autobus, wsiadło z niego 40 ludzi. Ludzie ci stali na śniegu. Przyjechał oskarżony Hoess i powiada do nich w ten sposób: „Jesteście ulaskawieni, zamieniam wam karę śmierci na dożywotnie więzienie”. Autobus ¹ odjechał i ci ludzie zakuci wrócili na teren obozu, dostali czerwone punkty i zostali wcieleni do SK, z tym, że tworzyli osobną grupę. Byli bez bielizny ¹ wydrelichach, boso, bez czapek. Mróz był ponad 20 st. Dostali robotę siedzącą: obiejanie cegieł z piasku. Musieli ¹ ~~siedzieć~~ ¹ cały dzień bez poruszenia. Wszystkich ~~40~~ ¹ 40-tu skończyło w 3-4 dni życie. Hoess uważał, że dla nich kara rozstrzelania będzie za lekka, że to nie będzie odpowiedni wymiar kary, i że trzeba ¹ ~~ją~~ ¹ odpowiednio przedłużyć.

W 1941 r. więźniowie w ślusarni zaczęli budować obóz w Brzezince. To byli ludzie, którzy rozchodzili się codziennie, byli

odkomenderowani i mieli możliwość chodzenia po całym obozie, więc bardzo dużo rzeczy obserwowali i byli naoczniymi świadkami różnych zdarzeń. ■

Do ślusarni zrobił zamówienie Hoess, żeby do jego ogrodu zrobić sztuczny deszcz. Kapo Kurt Miller, któremu Hoess obiecywał zwolnienie i możliwość pracy jako ^{cywilny} pracownikowi był bardzo gorliwy i rzeczywiście chciał dla Hoessa coś zrobić. Zwrócił się do mnie żebym zrobił taki sztuczny deszcz. To nie sprawiało mi żadnych trudności, ponieważ to nie jest nic specjalnego: Zwyczajny wałek z rurkami wypływowymi w spirale, woda rozbijała się o brzegi kosza i otrzymywało się sztuczny deszcz. Miller odniósł to Hoessowi. Po kilku dniach przychodzi do mnie i powiada: „Słuchaj, musisz zrobić coś takiego, żeby w fontannie u Hoessa, woda która spada na dół, tworzyła swastykę. (Wesołość na sali.) Nie znam się zupełnie na tym, ~~bo~~ to było dla mnie niewykonalne, powiedziałem jednak „Dobrze”. Pomyślałem jednak, że to jest techniczna niemożliwością. Miller to człowiek uparty, bałem się dostać w skórę, zrobiłem więc tę swastykę. Miller podzedł do Hoessa, a gdy wrócił, dostałem po głowie. Nawymyślał mi: „Du Blöder Mensch, idioten Mensch. Okazało się, że zamiast swastyki wychodzi krzyż. Nie miałem możliwości zrobić zamiana. Miller był bardzo zdenerwowany.

Dużo różnych wspaniałych rzeczy otrzymywał Hoess ze ślusarni. Między innymi w czasie mojej kariery grawerskiej i ^{współpracy} z Heimem otrzymał wspaniałą lampę: Cztery pory roku, wykuta w miedzi - wiosna, lato, jesień i zima.

54ty dzień rozpraw

6/3

485

Był to kwadrat wykuty w miedzi, u podstawy były cztery pory roku. Pracowaliśmy nad tym trzy miesiące.

Wreszcie Miller został zwolniony jako cywilny pracownik.

Po zwolnieniu Millera przyszedł do nas nowy kapo, Błk w straszliwy sposób. Ale Miller był jeszcze kierownikiem warsztatów. Pewnego razu przyszedł do nas ze szramą na czole. Pytamy, co się stało. Opowiedział, że był w Oświęcimiu Lagerführer Seidler. Miller jako zwolniony miał już prawo wstępu do kantyny. Raz prosił żeby mu sprzedano wódki. Odmówiono mu. W tym czasie przychodzi Seidler, żąda wódki i dostaje ją. ~~Seidler~~ Miller widząc, że dla Seidlera jest wódka a dla ~~wła~~ go nie, zwraca się do sprzedawcy z pretensją. Wtedy Seidler odzywa się: "Ty jesteś więźniem, ~~xxkxxxi~~ ty bandyto, dla ciebie nie może być nic." Miller zdenerwował się i uderzył go mówiąc mu: "Ty jesteś bandytą." Seidler wyjął pistolet i strzelił, Miller dostał strzał w czoło,

5-ty dzień rozpraw.

7/1.

486

tak, że tylko miał skaleczenie. Wtedy Müller został zlikwidowany, zamknięty na bloku 17 w więzieniu. ^{Müller} On był zwariony na punkcie wynalazków i zwracał się o różne rzeczy do więźniów, zwrócił się do inżyniera Kulińskiego, dyrektora Mościc ^{wyżnia} Nr 1005, żeby mu zrobił konstrukcję kotła parowego, który będzie opalany ^{oktanym} miazem i gazem z tego miazgu. Inż. Kuliński robił mu szkice, dawał, a ^{oktanym} on bujał SS-manów, że pracuje nad jakimś wynalazkiem. Höss przychodził i zachwycał się swoim zdolnym Müllerem, wydawało mu się, że to jest ^{oktanym} opracowywane przez Mullera. Wtedy Müller już nie siedział w bunkrze a siedział z Oberscharrführerem, który miał służbę na 11 bloku. Myśmy mieli możliwość przychodzenia do niego z różnymi radami technicznymi co do jego wynalazków. Między innymi byłem na bloku 10. Blok ten jeszcze nie miał zabitych okien, to zostało dopiero wtedy zrobione, kiedy do obozu były przyprowadzone kobiety. ^{Kochaliśmy} Wase, rozstrzeliwani, które się odbywały na bloku 11. ^{Byli rosyjskimi} widzieliśmy. Rosjanie, jeńcy wojenni, ^{oni do brygady w kuchenie} którzy przyszli 13.000, ^{na rozstrzelanie} którzy nie wyginęli na tyfus, ^{Tych ludzi} gdzie ich pędzono, przeważnie na go. ^{oni} Siedzieli w nieopalanym blokach i bardzo dużo ich wyginęło. ^{to} również dużo ^{1 2 3 4 5 6} nocą na bloku 11 rozstrzeliwano. Zawsze po godzinie 9 przeprowadzano kilkuset ludzi nago na blok 11 na podwórze.

Ponieważ na bloku 10 mieszkało nas 800 ludzi więc było niemożliwością spać. Spanie wyglądało w ten sposób, że wszyscy nie mogli się położyć. Stał blokowy Alfred ze Śląska, ^{Reichsdeutsch} ~~Walczak~~, z kijem i kijem układał ^{nas} ~~ich~~ do spania. Ustawialiśmy się pod ścianą dwa metry od ściany na siennikach gęsiego jeden plecami do drugiego i wszyscy na komendę musieliśmy się obracać, żeby się bokiem zmieścić. Dla tego ja, ^{Maliszewski} ~~Stanisławski~~, Walczak i Szablewski przenieśliśmy się spać na korytarz. Było zimno, wzięliśmy taborety, ułożyliśmy na nie sienniki, przytuliliśmy się i tam spaliśmy na korytarzu. Całą noc do godz. 4-ej rano strzelał z pistoletu Palitzch tych więźniów rosyjskich.

5-ty dzień rozpraw

7/2

Szaw/MD

22

Z Waschraumu, bo trudno było zachodzić, gdy więźniowie spali, gdy były egzekucje, więźniów przesuвано na stronę drugą, widać było jak układano trupy w szachownicę, olbrzymie stosy trupów.

Pewnego razu byłem na budowie w bloku 21, który był podniesiony i piętro i pokryty papę. Na górze były odwietrzniki, przy których pracowaliśmy. Okucia przy kominach robili blacharze, żeby woda nie ciekła. Byłem za kominem skąd doskonale było widać, jak odbywało się takie rozstrzelanie. Blokowy wyprowadzał dwóch więźniów - wtedy jeszcze rąk więźniom nie wiązano - i Palitsch z tyłu, z małokalibrowej broni, w której mieściło się 15 strzałów, wiem o tym bo ją przerabiał u nas w ślusarni, stał za każdym więźniem i z odległości 5 - 6 centymetrów strzelał w tył głowy. Ci więźniowie to byli przeważnie aryjczycy. Blokowy podprowadzał pod rękę dwóch więźniów. Każdy aryjczyk, przed śmiercią się żegnał - gdy zrobił jeden krzyż, Palitsch mówił: "Noch/einmal", więzień podnosił rękę, padał strzał, blokowy puszczał trupa - następny.

Pokilku tygodniach, kiedy rozstrzelano na bloku 11, w dzień resztki prawie jeńców rosyjskich, wtedy był przy doprowadzaniu więźniów jeden rzekomo ukraińiec zwany ruski, na imię mu było Wacek. To był "osobisty" Krankemana. Gdy wyprowadzano jednego dobrze zbudowanego Rosjanina, ten się rzucił na Palitscha i chciał go zabić. Wtedy Wacek łopatą, którą równał ziemię, uderzył tego Rosjanina, przeciął mu głowę zabijając na miejscu. Od tej pory wszyscy więźniowie, którzy szli do rozstrzelania mieli ręce związane.

W 1942 r., ~~przezprzekazano~~ przegrodzono obóz męski płytami, a w kilka dni później przyszedł transport 900 kobiet, w nim było kilka Polek, ale przeważnie Niemki z czarnym trójkątem. Pewnego dnia o godz. 5 min. 30 rano do tego przygotowanego obozu przyszedł transport kobiet, Żydówek z Czechosłowacji. Doprowadzono te Czecho-
słowaczki

5-ty dzień rozpraw.

Szaw. / MD.

7/3.

pod bramę z ^{ich} ~~swoim~~ prawie, że całym dobytkiem i dziećmi. Było ^{my} ~~tu~~ kilku oficerów m.in. Höss, oraz Szwarz, Arbeitsdienstführer miał stopień Obersturmführera. Podjechał samochód, który służył do przewożenia bydła, olbrzymi, 8-tonowy, wysoka szczytnia i zaczęto od matek odbierać dzieci. Każdej matce było się trudno rozstać z dzieckiem, SS-mani szamotali się z matkami. Myśmy byli oddzieleni tylko drutami od tego transportu, to była godzina 5 min. 30, mieliśmy jeszcze kilka minut do gongu, byliśmy na bloku więc mogliśmy obserwować - osobiście, własnoręcznie Höss od matek odbierał dzieci i wrzucał do samochodu z tego pierwszego transportu. My z ciekawości, by choć przez mur zobaczyć kobiety, bo już więźniowie nie widzieli tak długo kobiet, ^{my} ~~teśmy~~ szukali ^{my} ~~robót~~, jakiegoś zajęcia podczas dnia pracy, ażeby mieć na tych blokach.

5-ty dzien

8/1

489

Wybraliśmy się w kilku do roboty na męski obóz do naprawy wody. Przyszliśmy tam, była godz. 10. Poszliśmy na górę bloku obecnie 15 i ze strychu widzieliśmy poprzez parkan. Wszystkie kobiety były rozebrane i w pozycji leżącej przed blokami. Obersturmführer Schwarz w gumowej rękawiczce każdą kobietę sprawdzał. To był pierwszy transport.

Kobiety ubrane w rosyjskie mundury, spodnie i bluzy, pracowały tuż za ślusarnią przy plantowaniu ziemi pod nowe budynki.

W roku 1943 stworzono blok 10 na terenie obozu. Między innymi pojawił się w ślusarni lotnik Obersturmführer z dużym tytułem Obermedicinalrat, dr prof. Schumann w poszukiwaniu za mechanikiem do jego aparatu Roentgenowskiego. Ponieważ w moich dokumentach w politische Abteilung znalazło, że jestem mechanikiem, więc zwrócił się do mnie, czy mogę naprawić aparat. Powiedziałem, że nie jestem elektrotechnikiem. - Przecież pan elektrotechnikę zna. - Znam, ^{ale} jeżeli chodzi o aparat Roentgenowski, to zupełnie nie. Powiada: „Damy panu elektrotechnika”. Dano więc ^{mi} Słezaka Stanisława, Czecha. On jako elektrotechnik pracował wspólnie ze mną przy aparatach Roentgenowskich. ^{przy tym} Był 3 inżynierów od Simensa. Aparaty były umieszczone na bloku 30 obozu kobiecego w Brzezince. Z tego tytułu znałem szczegóły na terenie Oświęcimia wszystkich akcji. Od Schumanna miałem specjalną przepustkę, że mogę wszędzie chodzić i że mogę zabierać z Blockführerstube posta SS-mana, który prowadził mnie, gdzie mu powiedziałem i dlatego mogłem niektóre rzeczy zobaczyć i przenosić i chodzić, gdzie chciałem.

Aparaty te zainstalowano i uruchomiono. Ów Schumann ze szramą na twarzy powiedział ten sposób, że aparaty muszą działać sprawnie, ^{it} są one do leczenia raka. Aparaty były olbrzymie, wagi 1.500 kg każdy. Roentgeno-bomby ^{były} wyłożone ołowiem. Wewnątrz

5-ty dzien

8/2

480

takiej bomby znajdowała się kabina, wybita od wewnątrz blachą ołowianą grubości 8 mm i 2 szybami ołowianymi do obserwowania pieca. Aparat znajdował się w kabinie, sama aparatura poza kabiną. Schumann miał doskonałe pole obserwacji, jak pacjent zachowuje się. To była aparatura wysokiego napięcia, 250.000 volt, 40 mili amperów, używana była do sterylizacji. Jak wyglądała sterylizacja takim aparatem? Kobieta sterylizowana była rozbierana, stawiana na taboret i naswietlały ją 2 aparaty: jeden z przodu, drugi z tyłu. Kobieta miała zawieszane blaszki miedziane i zależnie od obliczenia, każda była w aparacie 5-6 minut. Dostawała 220.000, 150.000 volt i 20 mili amperów. Różnie było, robiono doświadczenia. Każda kobieta sterylizowana dostawała wymiotów. Było to bezbolesne, jednak były wymioty. ^{Kobieta} Prawie codziennie sterylizowano, do południa 10 i popołudniu 10. Ale nie odbywało się to codziennie. W rozmowie z Schumannem, ponieważ przy pracy ^{stosunek Schumanna do mnie był} nie mogło być tak, jak ^{inny jak} to jest stosunek więźnia do innych oficerów, -tylko odnosił się do mnie jako do swego pracownika, między innymi ^{chwycił się} opowiadał, w jaki sposób znalazł się w Oświęcimiu. ^{Chaurowie} Jako lotnik został zestrzelony na myśliwcu nad Londynem. Był w obozie dla jeńców wojennych i został wymieniony podczas wymiany jeńców z tym, że nie będzie latał jako lotnik. Hitler przydzielił go, ponieważ był Obermedicinalrat, dr. profesor, do tych robót. Jak odbywała się sterylizacja u mężczyzn. Mężczyzn nasświetlał tylko jeden aparat. Mężczyzna rozebrany stawał na taborecie. Aparat był obrotowy - zwracano aparat na jedno jądro, drugie jądro było przysłonięte 10 mm płytką ołowianą. Zostało spalone jedno jądro. Tych więźniów ^{Schumann} dobierał sam ~~xxx~~ osobiście, z którego obozu ~~xchciał~~. Każdy taki więzień po miesiącu był kastrowany przez niego. ^{Wycinano mu jądro, które poprzednio nasświetlano.} Więc to jądro mał wycinane. z gory. Jądro to kładziono

8/3

491
wdo słoika i odsyłano do Berlina celem przeprowadzenia ~~na~~ badań czy dostatecznie jest spalone.

Jak się odbywało leczenie raka? Leczenie raka odbywało się n na cyganach. Przeważnie brano dzieci, gdzieś od lat 5 do 15. Starszych cyganów tam nie było. Tylko w tym wieku szukano ludzi. Takiemu cyganowi wybranemu zaszczepiano raka w usta. Więźniowie mieli więc olbrzymie rany, poprostu ciało odpadało. Byli tacy, którzy policzki i dziąsła poprostu nie mieli. Oni zostawali w tych aparatach naswietlani i leżeni. Oczywiście, wszyscy którzy byli brani do doświadczenia, zostali zniszczeni przez zagazowanie.

5-ty dzień rozpraw.

9/1.

N/wo.

492

Pewnego razu Schuman zwrócił się do mnie i powiada: „Słuchaj, czy chciałbyś iść na wolność? Mówię: Ciekawe pytanie, ktoś nie chce iść na wolność. Naturalnie, że chce. On na to: „Ja mam możliwość, żebyś ty poszedł na wolność. – Jaka? – Zapisz się na Reichsdeutcha, będziesz mógł iść na wolność i będziesz pracował u Siemens. – Jakże ~~także~~ ja mogę być Reichsdeutchem, kiedy jestem z krwi kości Polakiem? – To ja już załatwię. – Namyślę się, ale ja mam mój kręgosłup, jestem Polakiem i zosta-
nę Polakiem. On starał się mnie przekonać i powiada: „Prze-
cież widzisz, aparaty doskonale działają, po 40 latach Polaków już nie będzie, bo zagazuje się ich, a resztę wysterylizuje się. Będą oni używani tylko jako siła robocza. Po 40 latach całe po-
kolenie polskie zginie. – Nie dałem mu na to żadnej odpowiedzi. Sleszakowi, który pracował ze mną, zwracałem kilkakrotnie uwagę: „Uważaj, po co ty tu jesteś, kiedy robisz doświadczenia steryliza-
cyjne. Uważaj, żeby to nie odniosło jakichś skutków na tobie. Ja sam zawsze, kiedy na oni robili ~~któraś~~ doświadczenia, stara-
łem się nie być, nawet kiedy aparat się zepsuł. Skutek był taki, że ~~5 w~~ Sleszak, kiedy wszystkich Czechów wywozili z Oświęcimia, jego jednak w transporcie zatrzymało Politischeabteilung, biuro polityczne. Sleszak wówczas został w obozie w Brzezince i 5 stycz-
nia 1945 r. został wysłany do Mauthausen razem z Polakami, któ-
rzy pracowali w krematorium. Po moim ewakuowaniu do Mauthausen starałem się dowiedzieć, co się z nim stało. Dowiedziałem się, że skończył życie przez rozstrzelanie, jak i wszyscy Polacy, którzy pracowali ~~któraś~~ w krematorium.

Pewnego razu umówiliśmy się ze Sleszakiem, że zepsujemy apa-
rat. Jak oba aparaty zepsujemy, to nam w łeb palną, ale jeden

5-ty dzień rozpraw.

9/2.

MN/wo.

493

ale jeden możemy zepsuć, żeby kobiet przynajmniej nie sterylizowa-
li. ~~Rozkazy~~ Do aparatu ^{nalicia} ~~była~~ jeszcze olbrzymia pompa napełniona
oliwą, a także spiralna rurka, która znajdowała się w oliwie. Przez
~~Rurkę~~ ~~którą~~ przechodziła zimna woda, która chłodziła oliwę. Przewody
elektryczne były około 30-35 mm w przekroju, przez środek ~~przewodu~~
przewodu płynęła oliwa, która chłodziła. W tym aparacie były za-
montowane wyłączniki, kiedy ~~była~~ była za wysoka temperatura,
to automatycznie wyłączniki wyłączały. ~~Wtedy~~ ^{Wtedy} Odkryliśmy w tym apa-
racie jedną pompę, zrobiliśmy kilka dziur i ^{w oleju} naleliśmy wody do oli-
wy. No i oczywiście Roentgen przepalił. Dochodzenie robił Schuman.
Zauważył, że jest woda, ale mieliśmy na usprawiedliwienie, że
deszcz padał, a tutaj jest nieuszczelnienie. Wina jest nasza, że kie-
dyśmy pracowali, to nie zamknęliśmy szczelnie pompy. I to nam
się upiekło. Więc jeden aparat był czynny, a drugi stał bezczynny.
W listopadzie 1944 r. zostały te aparaty zdemontowane i wywiezio-
ne. To byłoby wszystko co do aparatów Roentgena.

W 1942 r. do Oświęcimia przyszedł transport Francuzów,
1100 komunistów za sprawy swojej ojczyzny. Przyjechali jesienią,
zima była straszna, a i wiosną 1943 r. było tak zimno, że w maju
ludzie odmrażali ręce. Ci Francuzi byli niedostatecznie odziani,
wielu z nich zaziębiło się i umarło. ^{Poroskali} ~~Niewiele~~ z nich
~~było i~~ ^{było i} ~~nie zostało~~, których uratowaliśmy, ~~to pamięć~~, że więźniowie darzy-
li ich dużą sympatią - w całym naszym obozie było zaledwie kilku-
tę Francuzów, więc w granicach możliwości opiekowali się nimi,
ale wtenczas jeszcze możliwości dużych nie było. Więźniowie pra-
cowali pod gołym niebem, deszcz padał, nie było gdzie wysuszyć
ubrań, kładło się wieczorem mokre pod głowę i rano ubierało się
w mokre.

5-ty dzień ryppraw.

- 9/3. -

MN/wo.

Wszy były straszliwe. Ja sam w ciągu pół godziny łapiąc
wszy w mojej koszuli naliczyłem^{ich} 132 złapanych. Za pół godziny
po położeniu się można było znowu taką samą porcję złowić.
Po prostu były^{ich} gniazda. Kiedy zaczął^w straszliwy sposób szaleć
tyfus, kierownictwo obozu postanowiło zrobić odwszenie.
nie 700 osób - kierownictwo obozu postanowiło zrobić odwszenie.
Jak wyglądało takie odwszenie? Byliśmy wtenczas na bloku 10.
Było to 22 stycznia - mróz 22 stopni. Przyszła rozkaz: Blok 10
na odwszenie. Wszyscy rozebrani biegali do tej łaźni, do Wasch-
raumu.

Biuro Udostępniania Dokumentów
Archiwizacji

5-ty dz eni rozpraw

10/1

JL/SW

W Waschraumie spadało kilka kropel wody bez mydła, bez niczego - ale to było nieważne - najważniejsze było skoczyć do beczki z chłorkiem i zimną wodą i potem ... na ulicę. Nasz blok liczył wtedy ponad 600 ludzi. Blokowym był Skrzypek. Mieliśmy być potem przeprowadzeni na blok 22. Trzeba więc było ~~czekać~~ ^{czekać} dość długo aż cały blok się wykapie żeby można nas było policzyć. Skrzypek zdaje się nie umiał liczyć nawet do 10-ciu i to liczenie bardzo mu ciężko szło. Ustawiał nas piątkami, ale każdy był zziębnięty i skakał, więc wciąż mu się zdawało, że nie ma wyrównania tych piątek, wpadał z kijem i tłukł więźniów. Więc znów cały blok się rozpierzchał, żeby nie dostać kijem i trzeba było z powrotem ustawiać. Już dochodziło do końca, kiedy znów mu się ktoś gdzieś pomylił - i znów straszne przekleństwa, rozpędzanie i znów wszystko na nowo.

Wreszcie jakoś się liczenie skończyło, przeprowadził nas na blok 22. Były tam łóżka ale bez sienników. Każdy z nas wysmarowany był terpentyną, czy czymś podobnym i na tych deskach siedzieliśmy jak małpki, po 8 - 10 na łóżku. Na sali ~~zrobiliśmy~~ zrobiliśmy wszyscy "kosz", tak, że podwóch staliśmy plecami do siebie, a ci co ~~zstali~~ zostali na zewnątrz, zmieniali się co pewien czas. I tak grzaliśmy się wzajemnie. Nie można było okna zamknąć, bo musiało być powietrze świeże, żeby więźniom nie zaszkodziło. Wtedy zachorowało około 100 ludzi, z których nie wiele się uratowało.

^{sytuację wysledała wku poryb:} Jeżeli chodzi o gazowanie, panował ^{w tym okresie} wtedy szalony tyfus na blokach. Przeprowadzano więc selekcję. Jak się odbywała ta selekcja? SS-man dostawał polecenie od komendanta Hoessa przez lekarza obozowego, że ma być na bloku, liczącym, powiedmy 5000 ludzi, zlikwidowanych ~~na~~ ^{na} jutrz 2-3 tysiące. Lekarz

5-ty dzień rozpraw

10/2

JL/SW

31

starał się wybierać, takich którzy gorzej wyglądali, którzy byli rzeczywiście chorzy i wcześniej, czy później, życie by skończyli. Więc jeżeli to robił lekarz, to jeszcze można było ~~Kogoś~~ uratować, a jeżeli przyszedł SS-man i lekarz niemiecki, odliczało się poprostu i człowiek, który mógł być jeszcze zdolny do pracy, był ładowany z innymi na samochód i zabierany. Między innymi z jednego z takich transportów, którzy odchodził do gazu, udało nam się uratować przy pomocy drugiego więźnia, Stefana Maliszewskiego, więźnia Przyszychowskiego z Warszawy i Steciwkę. Steciwkę udało nam się zciągnąć z samochodu i przykryć blachą ślusarską. Była już na nim tylko skóra i kości. Przyszychowskiego odratować się już nie dało. W ten sposób ~~zginął w Oświęcimiu więzień~~ ~~Przyszychowski z Warszawy.~~ ~~w Oświęcimiu.~~

Selekcję jeszcze dokonywano ^{w obozie} przy odswszeniu. Kiedy kobiety przeniesiono do Brzezinek, w obozie kobiecym pozostały ~~jeszcze~~ miliardy pcheł. Więźniowie pracowali tam zupełnie bez ubrania. Nie było na tych ludziach jednego miejsca, które by nie było pokasane. Przeprowadzono więc odswszenie, w pierwszym rzędzie na tym odcinku obozu kobiecego. Wtedy to zrobiono ^{na} strzyżenie, golenie, ~~kąpiel~~ ^{kąpiel} i przeszliśmy nago na tamten obóz. Każdy więzień przychodził nago przed lekarza, którym był więzień, SS-mana i Blockführera. Każdego oglądano. ~~Jeżeli~~ ^{Jeżeli} wyglądał dobrze, nie miał żadnej rany na ciele, mógł się uratować i pozostać w obozie, bardzo wielu jednak ^{więźniów} wtedy poszło do gazu.

Ostatnią selekcję, która była w obozie, przeprowadzał Blockführer Kaduk. Kaduk przeprowadzał tę selekcję w Waschraumie. Siedział na krzeselku pijany, z laską, obok krzesła

5-ty dzień rozpraw

10/3

497
JL/SW

stało pół litra wódki. Asystentem jego był Rapportführer Krause, ale Krause siedział i prawie nic nie mówił, a selekcję przeprowadzał Kaduk. Jak się więzieni Kadukowi podobał, siedł na prawo, jak nie podobał - na lewo. Tak się odbywała selekcja. Po tej selekcji zabierano tych ludzi na blok 11, a stamtąd samochodami do komór gazowych w Brzezince.

Jeżeli chodzi o roboty do komór gazowych, które były robione u nas w ślusarni, gdzie specjalnie tymi robotami interesował się Hoess, to były to drzwi. Jedne z nich były specjalnie robione z wizerkami, żeby mógł patrzeć na swoje ofiary. Przyszedł Hoess ^{do ślusarni} i próbował, czy szkło jest pancerne, czy jest możliwość zbitia tego szkła, przekonał się, że nie ma możliwości zbitia ^{wypróbowano} więc było w porządku.

Następnie Hoess uważał, że fabryka śmierci idzie za wolno. Nie wiem co go pobudziło do tego, ale mnie się wydaje, że chodziło tu o ilość zużytego cyklonu i szybkość ^{wymieniania} ~~zawieszania~~ ^{zawieszania} ludzi w komorach. W ostatnich czasach w 1944 r. Do komory gazowej wrzucano tylko jedną puszkę. Były przewidywane wtedy jeszcze bardzo duże transporty.

Przewodni.: Zarządzam kilkuminutową przerwę.

5-ty dzień rozpraw.

11/1.

/Po przerwie/.

Sw.Kula: Na zamówienie Hössa w ślusarni zostały wykonane skupy gazowe, które służyły do gazowania. ^{Skupy były} wysokości 2 i pół metra, średnicy przelotu wewnętrznego kwadrat 150 milimetrów, następna odległość 30 milimetrów przestrzeni, trzecia przestrzeń 15 milimetrów. Siatka jak ^{ik} się używa do okien, koloru zielonego; pomiędzy siatką i blachą była odległość 15 milimetrów. To wszystko było około 1 i pół metra wysokości. U wylotu tej siatki był stożek t.zw. rozdzielczy. Takich skupów wykonanych było 7 sztuk. Takie skupy zostały wstawione do komory gazowej tuż przy otworze, gdzie przedtem do komory wrzucano puszkę z gazem. Pod tym otworem ten skup został wstawiony, gaz był wsypywany bezpośrednio na stożek rozdzielczy. Stożek był po to, żeby równomiernie w te cztery szczeliny 15 milimetrowe gaz wciskał się między blachę a siatkę, wtedy była większa powierzchnia parowania gazu. W ten sposób można było szybciej ofiary uśmiercić. Jak wyglądała taka komora gazowa? W jednym krematorium była obliczona na 2.500 ludzi, ~~w innym~~ druga w tym samym krematorium mniejsza na 1.500. Pracownicy ślusarni, więźniowie budowali te komory. Komora miała wysokość ponad 2 metry, w górze były prostokątne kanałiki zamykane, to były odwietrzniki, skąd wentylatory wypychały gaz. Cyklon jest lżejszy od powietrza więc się szybko po zagazowaniu ulatnia. Były robione prowizoryczne tusze tak, że to miało charakter łaźni. Paliły się lampy, podłoga betonowa była zawsze mokra. Po zagazowaniu ludzi, ten beton zmywali więźniowie z Sonderkommando. To byli więźniowie Żydzi, którzy przeznaczeli byli do ~~tego~~ ^{dokonania} tej pracy, ~~Tak~~ Sonderkommando przeważnie co trzy miesiące było niszczone, zagazowane, ale nie w Oświęcimiu tylko gdzieś w okolicach Gliwic. Dowódcą tego komanda był Hauptscharführer Molla, największy okrut-

499 34

5-ty dzień rozprawy

11/2

Szaw./MD.

nik, jakiego sobie tylko można wyobrazić. Oprócz tego w krematorium była między tymi dwiema salami winda, gdzie z komory gazowej odwożono trupy. Więźniowie z Sonderkommando mieli specjalne haki w postaci zakrzywionych widelcy, którymi brali trupy za szyję, - głowa nie przechodziła - i tak odciągali trupy najpierw pod pokój badania lekarskiego, stamtąd do windy, windą do góry i pod piec. Sala do rozbierania posiadała numerki. Były tam białe gwoździe, na gwoździach były numerki, wokoło sali biegły ławki. Więźniowie wchodzili do tej sali, był tam tylko 1 SS-man bez broni, ewentualnie z bronią boczną, miał przy sobie laskę - oni chodzili zawsze tylko z laską - i taki SS-man mówił do wchodzących (naprawialiśmy windę, więc byliśmy w krematorium i słyszeliśmy): "Układajcie rzeczy porządnie, żebyście się później nie kłócili. Jeżeli ktoś ma rzeczy wartościowe, to może oddać tutaj do depozytu. Jeżeli ktoś nie chce, może zostawić w ubraniu, tutaj nie nikomu nie zginie." Co czwarte drzwi się otwierały ^{w lewo i} ~~drzwi~~ w prawo. Do drugiej komory były otwarte ciężkie drzwi, sztaby na które były zamknięte były oprawione filcem dla uszczelnienia, tak że ludzie nie mogli zobaczyć tych drzwi. Z boku była otwarta piękna łazienka, sedesy porcelanowe. Co czwarty, który wchodził, dostawał ręcznik i mydło. Ludzie nie orientowali się do tego stopnia, żeby były wypadki, iż do takiej komory wprowadzano 500 osób. Ponieważ szkoda było dla nich gazu, a spodziewany był drugi transport, który stał już na boczni-
cy kolejowej, więc ci pierwsi rozebrani chodzili i wychodzili i mimo to nie wiedzieli, o co chodzi. Kiedy potem wszyscy razem weszli i ciężkie drzwi się zamykały powstawał straszny krzyk. Dopiero kiedy drzwi się zamykały ludzie orientowali się, co się dzieje, ale już było zapóźno, gaz został wrzucony i ich zagazowywano.

Były 4 krematoria: 2 większe i 2 mniejsze. W dwóch kremato-
riach większych były piece ^{tzw.} mufłowe. Było ich 16. Dwa mniejsze

Szaw. / MD.

50035

5-ty dzień rozpraw.

11/3.

Krematoria miały
~~gie~~ po 8 piecy. Do każdego pieca kładziono przeciętnie 2 osoby,
czasami trzy, zależnie od tego ile się ^{zmniejszało} ~~zmniejszało~~, jaki był tran-
sport, czy ludzie szczupli, czy dobrze wyglądający. ~~Wiec~~ ^{Wiec} paliło się
15-16 pieców po 2-3 osoby. Dołów kiedy tam byłem było 6, każdy
miał 2 i pół metra głębokości mniej niż trzy szerokości.

~~XXXXXXwyglądałXXXXXXpracaXXXXXXXXXXXX~~ Byłem naczynym świadkiem
Widziałem
jak wyglądało w tym dole, ponieważ pracowaliśmy bezpośrednio tuż
przy samym dole. Były zakładane tam ^{zawieszone} rury wodociągowe, doprowadzano
wodę, kolejkę, ^{do odwożenia} ~~bo~~ z komory odwożono ludzi na lorach. Na spód dołu
kładli gałęzie i drobne kupy drzewa, następnie układali mężczyzn,
po mężczyznach gałęzie, niewiele, potem kobiety.

Biuro Udostępniania
Archiwizacji

5-ty dzień

12/1

Kobiety się znacznie łatwiej palą niż mężczyźni, są łatwopalne, ciało jest delikatniejsze, ma więcej tłuszczu. Kiedy zakładowano takie dwie warstwy, oblewano smarem i podpalano miotaczem ognia. Były specjalnie butle, z których podpalano. Jak się już paliło, nie trzeba było dokładać drzewa, tylko przeplatano mężczyzn i kobiety. Jeden dół palił przez dobę około 5.000 ludzi. Kiedy taki dół był zupełnie wypełniony powstawał jakiś smar, mazia, smoła. Podjeżdżały samochody-wywrotki, wybierano te doły, jeżeli były potrzebne do dalszego użytku i z mostu na Sole wywracano platformy i wysypywano do wody. Hoess osobiście zamawiał u nas w ślusarni siatki-średnica oczka 10 mm, które służyły do przesypywania kości. Te kości przesypane rozrzucano po polach jako nawóz sztuczny.

Zdarzały się takie wypadki, że ^{Kiedy} ponieważ nasilenie pracy w krematoriach było duże, ^{ponieważ} kiedy jednych ludzi zagazowywano, szybko wybierano pozostałe rzeczy, ^{zmywano} wodą krew, usuwano trupy i ^{wysypywano} specjalny płyn o ^{zapachu} dentystycznym, żeby nie czuć było gazu.

Kiedy tych ludzi zagazowanych wywożono wózkami ku dołom, zdarzały się wypadki, że ^{ponieważ} musiano bardzo szybko ^{zrobić}, już po kilku minutach otwierano komory, ^{że} ci ludzie, kiedy dostawali ^{powietrze}, ożywali, ^{tylko} jeszcze nie byli przytomni - na to nie zwracano uwagi, tylko wrzucano ^{do} ognia.

Za złe lub niechętne wykonanie pracy Moll w moich oczach zastrzelił 2 Żydów. Jeden Żyd wskoczył sam w ogień, ponieważ spotkał tam swoją matkę i siostrę.

Wszyscy jency wojenni, którzy zostali zamordowani lub którzy zmarli z głodu lub z powodu tyfusu w roku 1942 nie byli paleni, tylko zadołowani, w Brzezince, w lasku, ^{zakopani} jakimś 80 cm ziemi. Pewnego dnia w lecie 1943 roku niesamowity zapach

5-ty dzień

12/2

502

- nie można było oddychać. Ciąży Rosjan fermentowały. Prosto zrobił się wulkan. To wszystko wybuchnęło. Straszne było powietrze, ^{nie} w obawie, ponieważ tam podeszła woda, żeby nie zepsuć ^{na krótko obywateli} wody, ^{której} używali SS-mani, bo ^{niedaleko} zaraz był Truppenlazarett. Lazaret wojskowy, przystąpiono do akcji. Schlorowano teren. SS-man przezywany Pereżką kazał przekopywać te groby specjalnymi bosakami zrobionymi u nas w ślusarni, i palono miotaczami ognia te doły.

Jedem miotacz zepsuł się, do nas był dany do naprawy. Przy ^{który z nich myślał} takim SS-manie nie można było stać. Wtenczas pracował jako cywilny pracownik ojciec Schwarza, Lagerführera. Przyszedł do SS-mana, nie mógł wytrzymać, wyprosił ^{do re-słusani} się więc jego, tak ten SS-man był przeniknięty zapachem. Rosjanie zostali w ten sposób spaleni.

Jeszcze co do stosunków w ślusarni. Hoess interesował się nią. Prawie codziennie w tym okresie był u nas, wymyślał najrozmaitsze rzeczy, żeby usprawnić szybsze zabijanie ludzi.

Raz ~~mi~~ na Brzezince pracowało 5 Polaków przy ~~robieniu~~ obkopywaniu rowów przy drodze. Tą drogą szedł Zugang- nowo przybyli do krematorium Węgrzy. Więc ci Polacy zwrócili się do nich: "Broncie się, bo idziecie do gazu." Ci zwrócili się do Hauptsturmführera Schwarza, że ci oto mówią, iż my idziemy do gazu. Schwarz podszedł do tych 5 i zastrzelił ich na miejscu. To byłoby co do krematorium.

Jeszcze powrócę do rozstrzeliwań. Egzekucje ~~jeszcze~~ odbywały się ^{bezpośrednio} bezpośrednio w krematorium, wykonywał je Lachmann, przeważnie strzelał Palitsch i następca jego Stilitz. Odbywało się to w ten sposób, że ^w krematorium był skład trupów, drzwi otwierały się w lewo. Za drzwiami stał SS-man z pistoletem. Przeznaczony do zastrzelenia wchodził tam i z za drzwi

5-ty dzień

12/3

503 38

SS-man strzelał i tamten upadał.

Co do wyroków, które miały się odbywać w Oświęcimiu. Były dwa rodzaje skazanych. Byli tacy, którzy przychodzili już z wyrokami, był taki kilka dni czy kilka miesięcy na terenie obozu i Gestapo przychodzi pismo, iż należy takiego a takiego rozstrzelać.

Biuro Udziału w Dokumentacji

5-ty dzień rozpraw.

MN/wo..

39

13/1.

504

Natomiast Był jeszcze drugi rodzaj rozstrzeliwań, drugi rodzaj kary śmierci, gdzie więźniowie byli zabierani bezpośrednio za jakiegoś przestępstwo czy za t.zw. organizację. Brano na bunkier do bloku 11. Co tydzień do takiego bunkra przychodził osobiście Hoess, Lagerführer i przedstawiciel biura politycznego, otwierali każdą celę i pytali: Ten za co, ten za co? Przedstawiciel biura politycznego referował i wtenczas oni wyznaczali komisję, że tych i tych ludzi należy rozstrzelać. Bez żadnego innego wyroku - te wyroki wydawali oni sami.

Więźniowie rozumieli się wzajemnie, narodowość ani wyznanie nie miało żadnego znaczenia. Odgrywało żadnej roli, więźniowie między sobą różnic narodowościowych nie robili, stwarzali to sami Niemcy. W r. 1942 Polacy zorganizowali pomiędzy więźniami pomoc, ^{opiekę} opiekowanie się i stworzyli działalność polegającą na kontaktach z zewnątrz. Zrobili to nieostrożnie. Wkradł się do nich jeden konfident Niemiec, który przebywał w obozie ostrzyżony, z numerem ^{był to} pracownik Gestapo. Wtenczas zostało rozstrzelanych 40 oficerów polskich, między innymi 2-eh braci Kulinskih z Pruszkowa. Jednak więźniów to nie odstraszyło. ^{Całe dowództwo niemieckie} Niemcy ~~zdawało~~ ^{było} sobie doskonale sprawę, ~~całe dowództwo~~, że więźniowie jednak są zorganizowani i gdzieś nad czymś pracują, że gdzieś mają jakąś łączność, tylko oni nie mogli tego uchwycić. Zrobili więc sieć konfidentów w obozie. Mieli przeważnie konfidentów Niemców, ale byli też czasem nie Niemcy, ~~którzy~~ więźniowie, których postawili pod ścianę, potem wyciągnęli stamtąd i powiedzieli, że darują im życie, ale muszą zostać ~~konfidentami~~ ^{ohym śled}. Wiedzieliśmy, że ci ludzie po kilku dniach byli rozstrzeliwani, ponieważ żadnego materiału

5-ty dzień rozpraw.

13/2.

505

nie dali. Palitch zorganizował t.zw. „czarną skrzynkę”. Każdy więzień mógł napisać doniesienie i włożyć do tej skrzynki. Rano przed apelem Palitch ją otwierał i wyciągał różne pisemka. Treści tych pisemek nie znam.

Jak już wspomniakem, między innymi był transport Francuzów, ^{w kilku osobach} 1100. U nas w ślusarni zatrudniliśmy 11 Francuzów. Zostało ich z całego tego transportu około 90. To była już resztką. Nie dopuszczano ich do tego, żeby im dać zajęcie według ich zawodu, bo oni byli przysłani do Oświęcimia po to, ^{żeby} wszyscy nasza zginęli. Jednak dzięki zorganizowaniu więźniów, dzięki współpracy z ~~Arbeitsdienst~~ Arbeitsdienst, tych więźniów ułokowano, tak że 90 Francuzów zachowało się.

Więźniowie zrozumieli, że jednak trzeba zachować wszelkie środki ostrożności. Sprawa w r. 1943 była już dobra. Zdarzają się teraz wypadki, że przyjeżdża mąż, który był w obozie, — sam znam taki wypadek — a żona jego tymczasem wyszła z mężem, na tej podstawie, że otrzymała z Oświęcimia jego prochy wraz z zawiadomieniem, że zmarł on na zapalenie płuc. W jaki sposób to się mogło stać. Otóż więźniowie, którzy pracowali w biurze politycznym, czasem dowiadywali się przed egzekucją, że ^{że ma być rozstrzelany jakiś więzień} rozstrzelanie, co do rozstrzelania więźnia przychodziło do biura politycznego kilka dni wcześniej. Sprytny więzień potrafił zdobyć te nazwiska i numery. ^{Więźniowie z biura politycznego} O tych nazwiskach dawali znać do szpitala. W szpitalu organizowali te rzeczy lekarz Feikel Władysław, Cyrankiewicz, Holuj, Soból Czesław i Dziurzyński. Przeprowadzali oni sprawę w ten sposób, że takiego więźnia ^{zabierano na śmierć} zabierano z obozu jako chorego i ten człowiek chociaż zdrowszy udawał chorego. Na dzień przed egzekucją, kiedy już sekretariat obozowy otrzymał zawiadomienie, że takie a takie numery mają pójść na jutro do fotografii — było

506⁴¹5-ty dzień rozprawy

13/3

MN/WO.

już znane wśród więźniów, co to znaczy iść do fotografii - więzień dostawał karteczkę, że ma udawać chorego, prowadzono go do szpitala i tam notowano jako chorego. Następnie wpisywano go do kartoteki zmarłych, jego numer dawano koledze, który zmarł rzeczywiście, a on zabierał numer i nazwisko tego zmarłego. Nazwisko więźnia, który miał być rozstrzelany otrzymywał nieboszczyk. Następnie szedł do biura sekretariatu meldunek, że więzień, mający być rozstrzelanym zmarł. Zmarłego wynoszono, a ten, który miał być rozstrzelany żył pod jego nazwiskiem i pod jego numerem. Może się więc zdarzyć, że ktoś, kto był przez rodzinę uznany za zmarłego na podstawie zawiadomienia z Oświęcimia - obecnie powraca.

Biuro Udoskonalenia
Archiwizacji Dokumentów

5-tv dzień rozpraw

14/1

504 JL/SW

42

Te rzeczy były wspiane zorganizowane. W 1943 r. rozszła się pogłoska, że obóz ma być zdziesiątkowany za zamordowanie SS-manów. Jak się dowiedziałem od Lubusza, który był szefem slusarni, sprawa przedstawiała się w ten sposób: Zamordowany SS-man był pijany i szedł z dwoma więźniami, którzy zasadniczo nie mieli zamiaru ucieczki. Ale pijany SS-man zaczął strzelać do nich, zaczęli się szamotać i mieli już jedno jedyne wyjście - zabić go. Wrócić z nim do obozu nie mogli, zostawić go z karabinem też nie, bo by strzelał za nimi, w ten sposób więc w czasie szamotania zabili go. W całym obozie po tym wypadku panowała grobowa cisza. Wszyscy więźniowie rozmawiali tylko półgłosem. Kierownictwo obozu obserwowało to wszystko, widzieli jednak, że więźniowie są zaniepokojeni i że cały obóz jest zdecydowany na wszystko. To rzekome zdziesiątkowanie obozu, zostało odwołane i Palitsch ogłosił wieczorem po wszystkich blokach żeby więźniowie się nie bali, że już więcej rozstrzeliwań nie będzie.

Po tym dużym rozstrzelaniu transportu lubelskiego, było bowiem duże zaniepokojenie i pomiędzy więźniami tworzyły się rozmaite spiski. Niemcy wiedzieli, że jest jakaś organizacja, która bardzo sprawnie działa na terenie obozu, i z którą się bezwzględnie trzeba liczyć. Mimo, że robili wszystko co mogli, wykryć tej organizacji się nie dało?

Jak powiadam, Rapportführer Palitsch oświadczył więc na wszystkich blokach, że rozstrzeliwań nie będzie, i rzeczywiście przez jakieś dwa tygodnie nie było egzekucji. Stworzone natomiast zostało Kommando "kosiarzy", jak już wspominałem, i strzelano do nich poza bramą. Do tego Kommando ^{wyznaczano} ~~przekazywano~~ ludzi, którzy byli ~~wybrani~~ przeznaczeni na śmierć. Przykrytych

5-ty dzień rprawy

JL/SW

43

14/2

508

trawą przywożono ich na rollwadze.

W 1943 r. zaczęto budować rzeźnię. Ponieważ pracowali tam przy tej budowie więźniowi, ~~sprowadzali maszyny~~, zaczęła się t.zw. mała organizacja, za którą bardzo dużo ludzi poniosło śmierć. Za każdą rzecz szło się do bunkru, a potem na rozstrzelanie. Ci więc, którzy organizowali w obozie w Oświęcimiu, bezwzględnie chodzili codziennie w parze ze śmiercią. Nasze Kokmando-słusarnia miało możliwość chodzenia na te roboty. Jednego dnia zwrócił się do mnie ~~Kokmando~~ Enterscharführer Loos, żeby mu skonstruować maszynkę do rozcinania flaków cielęcych. Bili tam wtedy w rzeźni przeciętnie 300 cieląt dziennie. Zrobiłem mu tę maszynkę i Loos w zamian za to, wyjednał mi przez Untersturmführera Engelbrechta wejście do rzeźni. Dano mi tam konserwację maszyn chłodniczych i innych.

W takiej rzeźni przeciętnie biło 80 sztuk świń, około 150 sztuk bydła i 300 sztuk cieląt dziennie. To wszystko szło na SS i na te małe plasterki ^{kiełbasy}, przeważnie końskie - bo i to tam było wyrabiane - dla więźniów.

Po rozstrzelaniu kilku więźniów za kradzież kiełbas, nie można już było nic wynosić. Jak wiadomo, byli tacy, którzy wynosili nawet po 100 kg dziennie. Do takich należał inż. elektryk, do którego należała konserwacja motorów, Załęski Stanisław, Zawadzki i Wojtus Kozłowski. Wysyłali oni te transporty do obozu do szpitala. Otóż trzeba było poprzez bramę przewozić w ten sposób, żeby się nie dać złapać, bo jeżeli złapali, -był koniec. Za to była kara śmierci.

Kiedy rozstrzelali tych trzech z rzeźni, zmusiło mnie ^{do} to wymyślenia nowej skrytki, tak żeby SS-mani nie mogli

5-tv dzień rozpraw

JL/SS

44
509

14/3

~~rzeczywiście~~^{tej} znaleźć. Takie rzeczy jak podwójne dno w skrzynkach, to była już stara rzecz, trzeba było coś nowego wymyślić. Zrobiliśmy więc tak, że do butli z acetylenem wstawiliśmy w środek krążek, tak, że można było wtłoczyć 50-100 atmosfer acetylenu, który mógł wystarczyć na pół godziny spawania. Reszta butli była próżna, u dołu zakrecona. W ten sposób trzeba było zawsze coś zepsuć, żeby nie było możliwości pojechania z butlą do rzeźni. SS-mani ~~zanim~~ rewidowali najmniejszą kieszonkę, ale nie wiedzieli, że do tej butli wchodziło około 40 kg mięsa czy kiełbasy i butla wędrowała dalej. Butla ta utrzymała się do końca obozu. Nikt nie odkrył tej tajemnicy do końca.

Biurowo Udostępnienie
Archiwizacji Dokumentów

Niemcy wiedzieli, że się różne rzeczy przewozi; przewoziło się do obozu kobiecego lekarstwa, rozmaite zastrzyki i pocztę z pracy podziemnej. Do tego transportu służyła ta butla. Po przyjeździe ludzi w powstania warszawskiego w okolice Oświęcimia rozesłano dzieci i niektóre rodziny, które głodowały w straszny sposób. Wtedy Załęcki i Polak-kapo z rzeźni, imieniem Zdzisław, który nie żyje, wysyłali tę butlę furmankami, która przyjeżdżała z miasta, na wioski z żywnością dla dzieci.

W r. 1943 zaczęło się bezwzględnie lepiej powodzić w Oświęcimiu. Przygnębiająca była tylko ta niesamowita ilość przywożonych ludzi. Kiedy już nie mogli pomieścić ludzi w obozach, zbudowali obóz, zwany popularnie przez więźniów "Meksyk". Ten "Meksyk" dopiero był budowany; pracowali tam więźniowie ze ślusarni, pokrywacze dachu, instalatorzy, którzy doprowadzali wodę. Na tym "Meksyku" znajdowały się kobiety. Większa ich część była nago. Od tego powstała nazwa "Meksyk", że tam było wszystko na dziko. Ogrodzony on był tylko drutami. Zgromadzono tam 17.000 ludzi, ale stopniowo tych więźniów ubywało. Te kobiety chodziły tam w stroju adamowym, po kolana w błocie, spały bez żadnego siennika, w barakach na gołej podłodze. Nie miały stołów, taboretów, nie było w "Meksysku" zupełnie wody w studni. Raz dziennie do tych Węgerek - przeważnie tam były węgierskie Żydówki - przyjeżdżał beczkowóz, który przywoził wodę. Wszystko tam tonęło w błocie. Pod koniec 1942 r. "Meksyk" został zlikwidowany, wygazowano wszystkie więźniarki, baraki zostały rozebrane, wszystko zostało zniszczone. To było w tym czasie, kiedy zostały wysadzone krematoria. Z krematoriów Niemcy zdjęli tylko dachówki, resztę wysadzili. To byłoby mniej więcej wszystko.

Przew.: W związku z zeznaniem świadka mam pytanie do oskarżonego. Świadek zeznał, że Hoess własnoręcznie odbierał dzieci i wrzucał do samochodu?

5-ty dzień rozprawy

15/2

Szaw/MD.

Swd.Kula: Tak jest. To był pierwszy transport czechosłowackich Żydów.

Przew.: Oskarżony Hoess, proszę wstać. Proszę pana tłumacza o zapytanie oskarżonego, czy przyznaje to?

Osk.: Nie, Zasadniczo matki z dziećmi natychmiast przekazywane były do komory gazowej.

Przew.: Świadek powiedział, że była taka sytuacja, że Hoess osobiście oświadczył 40 ludziom, że są ułaskawieni?

Swd.: Tak.

Przew.: Czy był wyrok w stosunku do tych ludzi?

Swd.: Nie wiem, ponieważ to nie byli więźniowie, którzy przebywali u nas w obozie, tylko byli przywiezieni, jak mi wiadomo, z Katowic. Mieli być rostrzelani pod tym słupkiem, czekano na Hoessa. Hoess przyjechał i oświadczył, że zamienia im karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Przew.: Jest jeszcze taka okoliczność w zeznaniu świadka - świadek mówił o gimnastyce - że biło tych, którzy nie chcieli się gimnastykować, względnie ^{oni} padali z wyczerpania?

Swd.: Tak jest.

Przew.: Czy przy wydawaniu obiadów były utrudnienia, czy tak to organizowano w czasie, że więźniowie nie byli w stanie nawet zdążyć zjeść?

Swd.: Tak. Nawet pobrać obiad.

Przew.: Dalej, że nie mieli łyżek, bądź nie mieli misek?

Swd.: Tak jest.

Przew.: Czy upatruje świadek w tym pewien system głodzenia ludzi, znęcania się nad ludźmi? Czy uważa świadek, że to leżało w systemie komendantury obozu?

Swd.: Tak. To było w ich systemie. Jeszcze przypominam sobie taki wy-

5-ty dzień rozpraw.

Szaw. / MD, 512

15/3.

padek: przy budowie bloku 15, ^{wysiniowie} wykopali głęboką piwnicę, która po-
deszła wodą. W tej wodzie pracowała kompania karna. Pracował tam
stary Żyd z synem. Czterech SS-manów ^{stoi} nad dołem, przygląda-
^{niech z nich dwóch się} się, jeden ^{stoi} mówi do syna: "Utop ojca, ten młody Żyd".
odpowiada: -
"Jakże ja mogę ojca utopić?" Chodź tutaj. - Zabrali go na górę, po-
bili go w straszny sposób i kazali iść z powrotem. Powiadają
utop ojca. Ten niewiele się namyslał, ojca za głowę, przycisnął
i utopił ojca. Po utopieniu ojca wołają Żyda ^{na górę}, wymyślają:
"Jaki ty jesteś syn, że ojca utopiłeś." Za to, że utopił ojca wię-
li ^{go} kapowie niemieccy za ręce i nogi, rozbujali, wrzucili do dołu
i też utopili.

Zachował się jeden Żyd w Oświęcimiu, stary Żyd, miał naj-
starszy numer dwadzieścia sześć z czymś. Był do samego końca, do
18 stycznia 1945 r. Dlaczego się utrzymał przy życiu? Dlatego,
że pracował w Muzeum, ~~na~~ na polecenie Hössa tłumaczył talmud
na język niemiecki. Nieraz z nim rozmawiałem. Powiada: "Ja już
jestem stary, ale żebym mógł 500 lat żyć, to bym nie mógł wszyst-
kiego przetłumaczyć. Jedna litera tyle znaczy, co cała książka
niemiecka. W ten sposób wprowadzał w błąd, że to tak powoli idzie
codziennie pisać różne rzeczy, jakie rzeczy pisał, nie wiem, nie
znam hebrajskiego, ale codziennie parę tłumaczeń dla Hössa z tal-
mudu dawał.

Przew. Jeszcze jedno pytanie. Świadek zeznał, że był jeden
SS-man, zdaje się Szwarz, który badał transporty kobiece przez
wkładanie ręki do części kobiecych. Czy świadek mógłby powiedzieć
w jakim celu to było robione?

5-ty dzien

16/1

513

Swd.: Nie wiem, nie mogę na to odpowiedzieć. Ale obser-
~~Przew.~~ wowałem te rzeczy.

Przew.: To robili na oczach wszystkich?

Swd.: Nie. ^{To było w muru.} Był mur. Hoess był tam także obecny. ^{było kilku} Było kilku oficerów, ale ^{był badawczy} tym się zajmował Schwarzwald. ^{on} Miał ^{na rękę} ubraną gumową rękawiczkę. ^{Nie mieliśmy to z sobą} Mysmy byli na bloku 15, na strychu, ^a to się działo tuż za murem, ~~to~~ obóz kobiecy od męskiego przedzielony był płytami betonowymi.

Przew.: Wobec wyczerpujących zeznań świadka nie mam dal-
szych pytań.

Sędzia Tarczewski: ^{Wohorze} ^{Tutaj} Był Stubedienst Beniek. Kto to był?

Swd.: Przyjechał ze mną transportem. Był na usługach Krankenmanna na bloku 6. To był człowiek o bardzo małej warto-
ści. U Krankenmanna wszyscy Stubedienstowie, porządkowa-
li salę, musieli bić. Na bloku Krankenmanna codziennie odbywało się to bicie. Krankenmann codziennie bił w ten sposób, że przy kancie muru ustawiał więźnia, zamierzał się dłonią a uderzał łokciem w szczękę. Szczęką wyłamywała się i głowa uderzała o kant muru i więzień padał.

Krankenmann ~~z~~ bloku 6 ^{wszystkich} wypędzał wieczorem w przy-
siadach. Miał ulubioną polską piosenkę: "Młynarka", którą specjalnie spiewał kolega Myszkowski z chóru Dana. Postawiony na taborecie musiał godzinami spiewać "Młynarkę" a myśmy wszyscy, żeby się nie nudzić, siedzieli w przysiadzie z założonymi rę-
koma. Rozrywki - blokführerzy byli tak inteligentni, że przy-
chodzili na koncerty. Orkiestra symfoniczna składała się ze 120 ludzi. Grali przeważnie Polacy i Czesi. To byli sami wirtuozi, profesorowie, więc nic dziwnego, że muzyka była wspa-
niała. Grali na swoich własnych instrumentach, które na pole-
cenie Hoessa sprowadzili z domu do Oświęcimia. Więźniowie

5-ty dzien

16/2

519

mogli chodzić na te koncerty. W zimie próby odbywały się w sali tuż koło muzeum. W pierwszych szeregach siedzieli SS-mani zawsze. Byli typowi tacy Blochführerzy. Siedziałem za nimi. Słyszałem, jak jeden do drugiego mówi: „Słuchaj, nie rozumiem, Polacy nie mówią po niemiecku, a z nut niemieckich tak pierwszorzędnie grają.”

Sędzia Tarczewski: Chcę zapytać o wypadek z Bogerem, wy-cięcia języka.

Swd.: Znam ten wypadek. To był jeńiec wojenny rosyjski jeden z tych pozostałych. Wtenczas ^{wieszano} ~~było wieszano~~ 3. Cały obóz obecny był podczas wieszania. Przed kuchnią na bloku 4 stał stół, i olbrzymi basen na 3 filarach. Tam się odbywały egzekucje. Więzień wchodził na stół, na stole był taboret i na szyję zakładano mu stryczek. Wtenczas wszyscy więźniowie, kiedy tamci mieli być powieszani zdjęli czapki. ^{Skoczek} Tamci krzyczeli w straszny sposób, jeden nie pozwalał się wieszać, ręce miał związane. Boger uderzył go kilka razy rękojescią rewolweru w zęby, bo starał się mu wepchnąć chusteczkę do ust. Wtenczas ten Rosjanin kopnął Bogera, Boger spadł ze stołu; zdenerwowany Boger skoczył, rozciął mu usta i wyciął mu język-

Sędzia Tarczewski: Czy świadek tłumaczy znajdowanie się w zupie żyletek i innych rzeczy?

Swd.: Ci, którzy przyjeżdżali przywozili ze sobą najrozmaitsze rzeczy: wszystko, co mogło im się przydać. Przy segregowaniu to wszystko rzucano razem. SS-mani nie brali napoczętych, używanych rzeczy. Wszystkie okruchy, okruszyny zwalano na jeden stos. Najrozmaitsze tu były rzeczy: kawałki chleba, szczoteczki do zębów. Wszystko to razem łopatą zbierano i jako „zulagi” dodawano do zupy dla ciężko pracujących.

54550

5-ty dzień rozprawy

16/3

Sędzia Tarczewski: Co to był za Żyd-olbrzym?

Swd.: To był Żyd w SK. Ponieważ ilość więźniów w SK była bardzo duża, użyto do likwidacji więźniów Żyda-olbrzyma, który był umysłowo chory. Wykorzystano tę jego chorobę.

Przew.: Świadek mówi o Leo?

Swd.: Tamten nazywał się Jakub. To, co mówię, to było w r. 1943. To był Żyd-olbrzym. SS-man i kapo mówili do niego: "Idź i pobij tamtego". Byłem naocznym świadkiem i przyglądałem się temu, o czym w tej chwili mówię. Żyd-olbrzym podchodził do więźnia, zamachnął się; jak się więzien przechylił, to nie uderzał tam, gdzie zamierzał, tylko w szyję. Brał tamtego potem za głowę, głowę sciągał do dołu i - że tak to określe - spychał mu głowę z kręgosłupa. Tego Żyda w tragach nosili inni Żydzi. Przeważnie przy wejściu komand byli obecni oficerowie, był również obecny Hoess. Wszyscy się serdecznie śmiali, prowadzili rozmowy bardzo wesołe. Bardzo się śmiali z tego.

Jestem przemęczony już, ale przypominam sobie wypadek rozstrzeliwania przez Palitscha w r. 1941 w piwnicy. Był to transport 165 kobiet i w tym jedna starszka. Tych ludzi przyprowadzono w godzinach przedobiednich. Wieczorem, jak wracaliśmy z pracy, spotkaliśmy się w bramie z rolwą, która tę bramę ^{za}tarasowała. Dwoma kanałami przy krawężnikach ciekła krew właśnie z tego bloku. Cała droga była polana krwią z trupów, które nasi więźniowie wozili do krematorium.

My, jako więźniowie, nie byliśmy ludźmi. Liczono nas na sztukę. Pytał się jeden SS-man drugiego: "Ile masz sztuk?" - "Tyle i tyle mam sztuk".

Sędzia Zembaty: Czy świadek potrafiłby ustalić w przybliżeniu liczbę osób zagazowanych w Oświęcimiu, Żydów i nie-Żydów?

Świadek Kula: Tej liczby nie mogę z dokładnością określić, ale z pewnością przekroczyła 3 i pół miliona, około 4 milionów.

Sędzia Zembaty: Czy świadek ocenia na oko tę liczbę, czy też na podstawie jakichś list transportowych?

Świadek: List~~ów~~ transportowych nikt nie miał. Na podstawie list transportowych samo kierownictwo obozu nie wie, ^{ile osób zagazowano} bo to było ~~już~~ tak chaotycznie robione, pociąg za pociągiem szedł, te list żadnych nie prowadzono, może przy wyjeździe z jakiegoś państwa były, ale w Oświęcimiu nie było.

Sędzia Zembaty: Czy tam wśród tych zagazowanych ludzi znajdowali się Anglicy?

Świadek: Anglicy byli u nas w obozie. Byli zestrzeleni lotnicy angielscy. I Amerykanie byli także. Właściwie to byli obywatele amerykańscy. Nazwiska jednego z nich, który zmarł obok mnie, ^{nie} pamiętam. ~~Pietrzykowski~~ Znam dokładnie nazwisko pewnego Amerykanina - Pietrzykowski.

Sędzia Zembaty: Więc Anglicy byli przez cały czas na terenie Oświęcimia?

Świadek: Wiedziałem o 8-miu Anglikach i o 3-ech Amerykanach.

Sędzia Zembaty: Czy świadkowi nie wiadomo, że do Brzezinki miały przyjść trzy transporty Anglików łącznie, składające się z około 3.000 osób?

Świadek: Nie słyszałem.

Sędzia Zembaty: Co się stało z tymi 8-ma Anglikami względnie 3-ma obywatelami Stanów Zjednoczonych?

Świadek: Nie mogę powiedzieć, jaki los ich spotkał, wiem że z obozu zniknęli.

5-ty dzień rozpraw.

MN/WO.

17/2.

52
517

Sędzia Cieśluk: Czy oskarżony Hoess utrzymywał stosunki towarzyskie z rodakami, innymi Niemcami poza SS-manami?

Osk.: Czy z poza obozu?

Sędzia Cieśluk: Z poza obozu.

Osk.: Tak jest.

Sędzia Cieśluk: Czy oni nie odgraniczali się od oskarżonego, wiedząc o tym, że on jest komendantem obozu w Oświęcimiu?

Osk.: Nie.

Sędzia Cieśluk: Czy oskarżony otrzymał jako komendant obozu jakiekolwiek odznaczenie?

Osk.: Tak jest. Otrzymałem jedno odznaczenie, mianowicie krzyż zasługi wojennej. Jako ostatni ze wszystkich komendantów obozów, którzy wszyscy te odznaczenia otrzymali.

Świadek Kula: Był jeszcze jeden wypadek bardzo ważny, który się zdarzył w ślusarni. ~~Przywożono więźniów zakutych w kajdany na ręce i nogi. Na nogach sztaby olbrzymie, nieskręcone śrubą, tylko zanitowane na stałe. I tych więźniów myśmy na kowadło rozkuwali. Były u nas produkowane inne jeszcze kajdany - to były ~~prawy~~ Grabnera - gdzie za poruszeniem ręki śruba przeskakiwała i zacieśniała się. Więzień tak zakuty nie mógł poruszać ręką, bo za każdym poruszeniem kajdany bardziej się zacieśniały.~~ Przywożono więźniów zakutych w kajdany na ręce i nogi. Na nogach sztaby olbrzymie, nieskręcone śrubą, tylko zanitowane na stałe. I tych więźniów myśmy na kowadło rozkuwali. Były u nas produkowane inne jeszcze kajdany - to były ~~prawy~~ Grabnera - gdzie za poruszeniem ręki śruba przeskakiwała i zacieśniała się. Więzień tak zakuty nie mógł poruszać ręką, bo za każdym poruszeniem kajdany bardziej się zacieśniały.

Przew.: Czy Prokuratura ma pytania? /Nie./

Czy obrona ma pytania? /Tak./

Adw. Ostaszewski: Chcę jeszcze niektóre rzeczy wyjaśnić dokładniej. Świadek mówił o Krankemanie, że nazywano go misjonarzem?

Świadek: On sam oświadczył, że miał być misjonarzem.

Adw. Ostaszewski: O ile chodzi o paczki, świadek zeznał

5-ty dzień rozpraw.

17/3.

MN/WO.

518

że do obozu były przysyłane paczki. Ci więźniowie, którzy otrzymywali paczki z opłatkami, dostawali bicie i opłatki, a ci, co dostawali paczki bez opłatków, to dostawali tylko chleb. Jak to wytłumaczyć, że więźniowie jednakże at paczki otrzymywali, niektórzy nawet mogli obić
~~co pozwalało im przetrwać?~~

Swiadek Kula: ^{Depneno} To ~~było już~~ w r.1943, kiedy wolno było przesyłać paczki i ^{depneno wtedy} ~~kiedy~~ więźniowie paczki otrzymywali.

Adw. Ostaszewski: Więc to było w późniejszym czasie.
A z początku?

Swiadek: Z początku nie. Poczek z początku zasadniczo nie przysyłano, było wyjątkowe jednorazowe zezwolenie na święta Bożego Narodzenia.

Adw. Ostaszewski: ^{Rochinore} Były przysyłane prochy więźniów spalonych w krematorium. Jak świadek to rozumie, jaki był cel przesyłania tych prochów?

Swiadek: ^{rochinie} Początkowo wysyłano każdego zmarłego prochy w puszcze rodzinie.

Adw. Ostaszewski: Ale jaki był cel tego? Czy to był akt kurtuazji w stosunku do rodziny? Może świadek słyszał w obozie dlaczego to robiono?

Swiadek: Nie. Zresztą później już nie wysyłano prochów, tylko zawiadamiano o śmierci.

Adw. Ostaszewski: Świadek mówił, że Hoess w ślusarni interesował się specjalnie narzędziami zbrodni. Chodzi mi o to, jakimi to narzędziami, czy narzędziami tortur, czy tymi do gazowania?

Swiadek: Jeżeli chodzi o komendanta Hoessa, to interesował się specjalnie narzędziami do gazowania, siatkami do

5-ty dzień rozpraw.

17/4.

MN/WO.

54

519

przesypywania kości i t.d. Natomiast narzędziami ~~co do~~ tortur interesowali się Grabner, Woźnica i Boger.

Adw. Ostaszewski: Świadek spotykał się z Hoessem, bo Hoess przychodził do ślusarni, interesował się zwłaszcza - jak świadek opowiadał - gdy świadek stwarzał pewne wynalazki. Jakie było zachowanie się Hoessa np. w stosunku do świadka?

Biurowo Udostępniania i Dokumentów
Archiwizacji

5-ty dzień rozpraw

18/1

5290 JL/SW

Czy on czymś się różnił od innych SS-manów czy nie?

Sw. Kula: On wogóle z więźniami nie rozmawiał.

Adw. Ostaszewski: A świadek nie przeprowadzał z nim bezpośrednio żadnej rozmowy? Czy zadawał jakie pytania?

Sw.: Rozmawiałem z nim jedynie wtenczas, kiedy ~~zamykali~~ ~~zamykali~~ popędzał nas, żebyśmy ten wentyl zrobili, wtedy, kiedy był z Grabnerem.

Adw. Ostaszewski: Czy choćby w tym wypadku można było zauważyć, że zachowanie jego było inne niż Palitscha, Fritscha czy Grabnera?

Sw.: Oni zachowywali się jednakowo: Zdemerwowani, popędzali żeby szybko robić, spieszyć.

Adw. Ostaszewski: Rozkazowo? *Wtedy tylko wydawali rozkazy*

Sw.: Tak, rozkazowo.

Adw. Ostaszewski: Jak świadek zeznał, Palitsch przy rozstrzelaniu więźnia kazał mu się przeżegnać poraz drugi.

Sw.: Kiedy więzień podnosił rękę do góry, *Palitsch śmiał* ~~dostał strzał~~.

Adw. Ostaszewski: Jak świadek to tłumaczy? Czy to była chęć odwrócenia uwagi w momencie rozstrzelania?

Sw.: Nie. Palitsch nienawidził księży, a jeżeli u kogoś znalazł medalik, mordował go odrazu. Więc to było raczej nasміwanie: "Przeżegnaj się jeszcze".

Adw. Ostaszewski: Świadek mówił, że w pewnym momencie w komorze gazowej, były dokonywane rozstrzeliwania przez SS-mana, który stał z tyłu za drzwiami. Przy zeznaniu kojarzyło mi się że to była może chęć odwrócenia uwagi tego, który wchodził?

Sw.: Ten, który wchodził, nic o tym nie wiedział. *SS-man* ~~Galowick~~

stał za drzwiami po to, żeby się ukryć

Adw. Ostaszewski: *niech był* ~~żeby~~ ten, który ~~był~~ rozstrzelany nie wiedział?

5-ty dzień rozpraw

18/2

IL/SW

52p

Sw.: Tak jest.

Adw. Ostaszewski: Świadek wspominał o profesorze Schumanie. Świadek oświadczył, na podstawie oświadczenia Schumana, że był początkowo lotnik, który był zestrzelony nad Anglią?

Sw.: Nad Londynem.

Adw. Ostaszewski: Skąd się dostał do obozu w charakterze lekarza?

Sw.: Chodził w mundurze lotnika z oznaczeniem lekarza. Był lekarzem w lotnictwie.

Adw. Ostaszewski: Czy był profesorem uniwersytetu, czy zwykłym lekarzem?

Sw.: Nie wiem, ^{ja} ~~xxx~~ w każdym razie, jakbym mu się leczyć nie pozwolił.

Adw. Ostaszewski: Świadek wspominał, że to była osoba, która miała specjalne pełnomocnictwo, bo wystawił świadkowi zaświadczenie o możliwości poruszania się ^{po całym obozie} przysłany był - ³ Przez kogo? ¹ ²

Sw.: Przez Hitlera. Przez ^{od} samego Hitlera dał polecenie - jak mi powiedział: Nie bywał u komendanta Hoessa, ale raczej miał duży wpływ na Hoessa.

Adw. Ostaszewski: Jego stanowisko było nadrzędne?

Sw.: Tak jest. Nie miał nic wspólnego z Hoessem, bo miał specjalne prace do wykonania.

Adw. Ostaszewski: Świadek wspominał o spalonych jądach. Chodzi o to, czy to było spalanie, czy unicestwienie?

Sw.: Nie, to nie było spalanie.

Adw. Ostaszewski: O to mi chodzi. To było złe określenie. Chodziło o unicestwienie rozrodczych organów?

Sw.: Tak jest.

5-ty dzień rozpraw

18/3

529 JL/SW

~~Adw. Ostaszewski: ...~~

Adw. Ostaszewski: Jeszcze jedno pytanie. Świadek wspominał że w łazni były numery.

Sw.: Tak jest.

Adw. Ostaszewski: Obok była łazienka?

Sw.: Tak.

Adw. Ostaszewski: Czy te rzeczy były robione dla zamaskowa-
nia, czy nprz. świadek nie uważał, że to była chęć odwró-
cenia uwagi?

Sw.: Tak jest, tylko w tym celu to wszystko było robione.

Adw. Ostaszewski: Żeby wieziono dopiero ostatniej chwili do-
wiedział się, że nastąpi śmierć?

Sw.: Tak jest.

Adw. Ostaszewski: Czy świadkowi wiadomo, czy tego rodzaju zarzą-
dzenia były dawane z góry, powiedzmy przez Berlin, czy bezpośre-
dnie przez komendanturę obozu?

Sw.: Jakie zarządzenia?

Adw. Ostaszewski: Odwracania uwagi.

Sw.: To jest zupełnie zrozumiałe, że sami musieli to robić.

Adw. Ostaszewski: Chodzi o to, czy było zarządzone z góry, że
mają być te rzeczy robione dla odwrócenia uwagi?

Sw.: Nie, kierownictwo obozu ustalało środki, żeby te rzeczy
maskować.

Adw. Umbreit: Świadek opowiadał o skenie dantejskiej, zato-
pienia ^{ojca} ~~przez~~ ^{syna} ~~o~~ w obecności ~~xxxxx~~ 4-ch SS-manów?

Sw.: Tak jest.

Adw. Umbreit: Może świadek przedstawi Trybunałowi, w jakim
stopniu byli ^{ci} SS-mani.

Sw.: To byli blokführerzy. Każdy Blokführer zabijał.

523

JL/SW

5-ty dzień rozpraw

18/4

Adv. Umbreit: Ale w jakim byli stopniu?

Sw.: Podoficerowie.

Przewodn.: Czy panowie prokuratorzy mają pytania?

Prok. Cyprian: Nie.

Przewodn.: Świadek jest wolny.

Proszę wezwać świadka Olszówkę.

Biuro Udostępniania i
Archiwizacji Dokumentów